RZEMIOSŁO

MIESIĘCZNIK

PRZYJAŹŃ POLSKO-RADZIECKA TRWAŁA W BOJU I W POKOJU



Rok XI **WARSZAWA, PAŹDZIERNIK 1949** **Nr 10**

TREŚĆ:

RZEMIOSŁO

Rok XI Październik 1949 Nr 10

JERZY ZAMOŚCIK

POLSKA A Z. S. R. R.

„Przyjaźń z Z.S.R.R., pomoc Z.S.R.R., przykład Z.S.R.R. — oto podstawowe źródło naszych zwycięstw" — powiedział Prezydent Bierut.

Słowa te stały się naczelnym hasłem Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Smutne doświadczenia klęski wrześniowej pokazały nam, że Polska straciła swą niepodległość na skutek zbrodniczej wobec narodu polskiego polityki rządów sanacyjno - faszystowskich. Uprawianie antyradzieckiej polityki łączenia się z imperialistami zachodnimi doprowadziło do katastrofy wrześniowej i długich lat ponurej okupacji. Tysiące Polaków wymordowanych w hitlerowskich kaźniach, płacz wdów i sierot, wyniszczenie gospodarcze kraju, niefortunne powstanie warszawskie — to skutki polityki ludzi bądź to nieodpowiedzialnych. bądź wprost będących na usługach faszystów i imperialistów.

Wstrząs wojenny wprowadził nas na właściwą drogę przyjaźni z narodami Z.S.R.R. Nierozerwalna przyjaźń ze Związkiem Radzieckim to rękojmia naszej niepodległości, szybkiej odbudowy i dalszego rozwoju.

Narody świata widzą w Związku Radzieckim jedynego przyjaciela i obrońcę przeciw imperialistom. Z. S. R. R. to niezwyciężona twierdza obrońców pokoju.

Przypadająca na dzień 7 listopada XXXII rocznica Wielkiej Rewolucji Październikowej, to święto całej postępowej ludzkości. Zwycięstwo rosyjskiej klasy robotniczej nad kapitalistami zapoczątkowało nową erę w historii — erę socjalizmu.

„Rewolucja Październikowa oznacza zasadniczy zwrot w historii ludzkości, od starego, kapitalistycznego świata do nowego, socjalistycznego. Rewolucja Październikowa zapoczątkowała nową epokę, epokę rewolucji proletariackich w krajach imperializmu. Rewolucja Październikowa poderwała imperializm nie tylko w głównych ośrodkach jego panowania, nie tylko w metropoliach. Uderzyła również na tyły imperializmu, w jego peryferie, podważywszy panowanie imperializmu w krajach kolonialnych i zależnych" — pisze Józef Stalin.

Dzięki nauce Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, dzięki tysiącom nieznanych bojowników, dzięki Rewolucji Październikowej, Związek Radziecki jest najpotężniejszym państwem na świecie i najlepszym gwarantem pokoju.

Jak cenną jest przyjaźń naszego wielkiego sąsiada przekonywujemy się na każdym kroku we wszystkich przejawach naszego życia państwowego i społecznego.

Dzięki nauce i pomocy Związku Radzieckiego, dziś po czterech latach niepodległości możemy się poszczycić rekordowymi wynikami w odbudowie kraju. Dziesiątki tysięcy uczącej się młodzieży, uruchomione fabryki i kopalnie, odbudowane kolejnictwo, zasiane pola, gigantyczne imprezy sportowe, to dokumenty intensywnej pracy polskiego chłopa, robotnika, rzemieślnika i inteligenta zaprzyjaźnionego i wzorującego się na Związku Radzieckim. Tak jak w latach wojny polski żołnierz szedł ramię przy ramieniu z żołnierzem czerwonej armii, tak dziś polski robotnik wspólnie z robotnikiem radzieckim pracuje nad ugruntowaniem szczęśliwej przyszłości. Intensywna praca w krajach demokracji przy równoczesnych strajkach w krajach imperialistycznych, to fakty niewymagające komentarzy.

Przyjaźń Związku Radzieckiego, to nie tylko odzyskanie niepodległości i odbudowa całego kraju, ale również utrzymanie pokoju, a dla nas jednocześnie możliwość uzyskania dobrych stosunków z naszym sąsiadem zachodnim.

Niemcy, które przez długie lata były naszym najzacietszym wrogiem, dziś po utworzeniu Demokratycznej Republiki Niemieckiej, ulegają zasadniczym zmianom. Podczas gdy w części zachodniej Niemiec zbrodniarze hitlerowscy nie tylko że przebywają na wolności, ale równocześnie zajmują wysokie stanowiska i w dalszym ciągu sieją ferment na

arenie międzynarodowej — rząd niemieckiej republiki demokratycznej podejmuje pierwsze kroki nawiązania dobrych stosunków z Polską. Świadczy o tym pismo przewodniczących Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności Wilhelma Piecka i Otto Grotewohla do Prezydenta Bieruta w którym między innymi czytamy: „Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności uważa, — jak to już wielokrotnie oświadczono — że granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju i widzi w każdym, kto wysuwa żądania rewizji tej granicy wroga niemieckiego i polskiego narodu, podżegacza wojennego. Wiemy, że niestety, w Niemczech zachodnich, pod bezpośrednim wpływem rządzących tam imperialistów amerykańskich oraz ich angielskich i francuskich pomocników panoszy się pragnienie odwetu wobec Polski. Jesteśmy przekonani, że naród niemiecki pod kierownictwem swych najbardziej postępowych przedstawicieli stanie zdecydowanie przy boku Związku Radzieckiego, który znajduje się na czele Światowego Frontu Pokoju; jesteśmy przekonani, że wspólna walka przeciwko imperialistycznym planom wojennym ukoronowana zostanie powodzeniem".

Dzisiejsze stanowisko demokratycznych Niemiec zawdzięczamy Związkowi Radzieckiemu z wielkim nauczycielem naszych czasów Józefem Stalinem na czele.

Imię Stalina to imię, które każdy polski demokrata wymawia z wdzięcznością. „Imię Stalina nierozerwalnie wiąże się w sercach i umysłach polskiej klasy robotniczej i narodu polskiego z dwukrotnym, za życia naszego pokolenia, wyzwoleniem ojczyzny z niewoli carów, kajzerów i niewoli hitlerowskiej. Imię Stalina nierozerwalnie łączy się z historycznym przełomem w stosunkach między narodem polskim, a narodami rosyjskim, ukraińskimi i białoruskim, z odzyskaniem przez nas ziem nad Bałtykiem, Odrą i Nysą, z wydatną pomocą w odbudowie naszej gospodarki narodowej, we wskrzeszeniu Warszawy z ruin i zgliszcz powojennych" — czytamy w uchwale Biura Politycznego K. C. P. Z. P. R. w sprawie odchodu 70-lecia urodzin wodza międzynarodowego proletariatu.

Dziś po pięciu latach sojuszu ze Związkiem Radzieckim wszyscy doceniamy znaczenie przyjaźni z naszym wielkim sąsiadem.

„Pogłębienie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej" — jak powiedział prezes Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej min. Świątkowski — „stanowi zaszczytne zadanie i obywatelski obowiązek wszystkich masowych organizacji społecznych w Polsce i wszystkich uczciwych Polaków — patriotów".

JERZY ZAMOŚCIK

RZEMIOSŁO POLSKIE PRZECIWSTAWIA SIĘ POLITYCE WATYKANU

Powzięta ostatnio przez Watykan uchwała, zawierająca groźbę ekskomuniki za przynależność do partii komunistycznych i robotniczych, a nawet sprzyjanie im, wywołała niepokój i oburzenie wśród mas wierzących.

Rozmyślnie szerzone a niczym nieuzasadnione wieści o rzekomych prześladowaniach Kościoła w Polsce i zagrożeniu wiary, mają na celu wprowadzenie rozbicia w społeczeństwie. W społeczeństwie, które ramię przy ramieniu, bez różnicy co do wyznania stanęło do budowy naszego Państwa Ludowego.

Uchwała Watykanu zawiera groźbę represji religijnych w stosunku do wielu ludzi wierzących. Jest ona wymierzona nie tylko przeciw członkom partii komunistycznych i robotniczych, których jest w różnych krajach ponad 24 miliony, lecz i przeciw członkom związków Zawodowych liczących ponad 70 milionów, jak również i przeciw 700 milionom sympatyków ruchu robotniczego, uczestników Światowego Kongresu Pokoju z Z.S.R.R., z Chin, z krajów demokracji ludowej, z państw kapitalistycznych i z kolonii.

Nikt nie zamierza kwestionować nieomylności papieża w sprawach wiary, nie jest on jednak autorytetem w sprawach państwowych. „Oddajcie co jest cesarskiego cesarzowi, a co boskie Bogu" — uczył Chrystus, dając tym wyraźny podział między religię a państwem.

Odpowiedzią na uchwałę watykańską jest niedwuznaczna postawa społeczeństwa polskiego. Odbywające się w całym kraju wiece i uchwalane na nich rezolucje wyraźnie mówią o tym, że nie życzymy sobie i niepozwolimy na wtrącanie się do naszego życia politycznego, gospodarczego i społecznego.

Solidarne stanowisko z robotnikiem i chłopem zajęli również rzemieślnicy i pracownicy samorządu gospodarczego. Świadczą o tym napływające ze wszystkich Izb uchwały, podejmowane na odbywających się wiecach.

Rzemiosło krakowskie pogląd swój wyraża tak:

1. Rzemiosło krakowskie, które w okresie okupacji wspólnie z robotnikiem, chłopem i inteligentem zbrojnie przeciwstawiało się katom hitlerowskim, a po odzyskaniu niepodległości buduje w trudzie i znoju nową i lepszą Polskę, nie dopuści do rozbicia naszego społeczeństwa, zapowiedzianą przez Watykan ekskomuniką.
2. Rzemiosło krakowskie, znane ze swych postępowych tradycji, równocześnie z wielowiekowego przywiązania do Kościoła Katolickiego, z głębokim żalem stwierdza, że stanowisko pewnej części naszego kleru, niepomnego dziejowych krzywd, jakie spotykały i spotykają Polskę ze strony Watykanu w stosunku do usiłowań Rządu jest niestety wciąż jeszcze niewłaściwe. Dlatego też rzemiosło krakowskie zwraca się z gorącym apelem do Episkopatu Polskiego, ażeby zechciał zrozumieć dobrą wolę Rządu wyrażoną w zapowiedzi do mających nastąpić w najbliższym czasie obustronnych rozmów i przyjął wyciągniętą do zgody dłoń, doprowadzając do upragnionego przez całe społeczeństwo unormowania stosunków między Kościołem, a Państwem. Niech pamięć wielkich kapłanów-bohaterów, ginących w kaźniach Oświęcimia i Dachau, spowoduje by przedstawiciele duchowieństwa stali się pozytywnym czynnikiem w zharmonizowaniu wysiłków społeczeństwa przy budowie Polski Ludowej.
3. Rzemiosło krakowskie widząc w ostatnich poczynaniach Watykanu chęć rozbicia społeczeństwa przez wykorzystanie sfer nieuświadomionych, przeciwstawi się temu żywym udziałem w pracy przy rozbudowie kraju, oraz całkowitym poparciem poczynań Rządu zmierzającym do ochrony wolności sumienia, przekonań politycznych i praktyk religijnych".

Zdecydowane stanowisko zajęli również pracownicy Związku Izb Rzemieślniczych i Izby Rzemieślniczej w Warszawie w uchwalonej rezolucji, która brzmi:

„Związek Zawodowy Pracowników Instytucji Społecznych, Koła przy Izbie Rzemieślniczej i Związku Izb Rzemieślniczych R. P. solidaryzując się z całym ruchem związkowym, wyraża ze swej strony protest i oburzenie w związku z ostatnią uchwałą Watykanu i całym szeregiem konsekwentnych jego posunięć w dążeniu do wywołania w Polsce niesnasek religijnych wśród świata pracy. W odpowiedzi na stanowisko Watykanu i jego antypolską postawę — Związek nasz jako jedno z ogniw wielkiego ruchu zawodowego, mającego wypełnić dumne zadanie „szkoły socjalizmu", będzie w dalszym ciągu w planie swej działalności stawiał na pierwszym miejscu szkolenie mas członkowskich na płaszczyźnie marksistowsko - leninowskiej. Tą drogą bowiem, a nie inną, można wyrobić w masach światopogląd, zdolny do połączenia wszystkich ludzi w każdej społeczności bez względu na ich wyznanie i pochodzenie rasowe. Solidaryzując się całkowicie ze stanowiskiem naszego Rządu, zabezpieczającym dekretem całkowitą wolność sumienia każdemu obywatelowi, Związek nasz wbrew polityce Watykanu, będzie starał się na odcinku swej działalności dążyć do unormowania stosunków między Kościołem a Państwem Ludowym, współdziałając z patriotycznym i postępowym odłamem naszego kleru. Dla poparcia słusznego stanowiska naszego Rządu opartego o podstawowe zasady demokracji, odrzucać będziemy na drodze swej działalności wszelkie bariery, dzielące obywateli kraju na wierzących i niewierzących, dążąc jedynie do wzmocnienia ideologicznej świadomości i organizacyjnej jedności w naszych szeregach związkowych".

Stosowanie przeciwko nam klątwy spotykamy niestety w historii Polski nie po raz pierwszy.

Klątwy spadały na naszych królów i książąt Władysława II, Mieszka Starego, Bolesława Śmiałego, Henryka Brodatego, Władysława Laskonogiego, Kazimierza Jagiellończyka, Kazimierza Wielkiego i Władysława IV. Klątwy te spadały nie za odstępstwa od wiary, a za obronę interesów państwa, za obronę niezależności politycznej i gospodarczej.

W ciągu wieków Watykan stale występował przeciwko interesom narodu polskiego po stronie naszych wrogów.

I tak po rozbiorze Polski papież w liście do Kapituły Warszawskiej pisze: „Katolicka Polska zrządzeniem boskim pod władzą carycy Katarzyny II oddana, tam znalazła swoje przeznaczenie". Watykan pomógł do wtrącenia narodu polskiego w stuletnią niewolę. Papieże stale pomagali w tępieniu wszelkiego ruchu wyzwoleńczego w Polsce, począwszy od powstania kościuszkowskiego, poprzez potępienie powstania listopadowego, krakowskiego, i styczniowego, nazwaniu „straszną zbrodnią" rewolucji w roku 1905, a skończywszy na wystąpieniu przeciw niepodległości Polski w okresie pierwszej wojny światowej.

Niezmieniło się również stanowisko Watykanu w stosunku do Polski w momencie napaści Hitlera na Polskę. Wojnę tę nazwał papież ze stoickim spokojem „jako walkę interesów o sprawiedliwy rozdział bogactw, którymi Bóg obdarzył ludzi".

Jaką politykę prowadzi Watykan po wojnie?

Papież, który nie znalazł słów pocieszenia dla nas w okresie strasznych lat hitlerowskiej okupacji, roztkliwia się w roku 1946 nad Niemcami, pisząc w liście do biskupów niemieckich że: „wszystko to są cierpienia spowodowane bezlitosną wojną. Wojna ta szalała zarówno na wschodzie jak i na zachodzie, ale specjalnie boleśnie dotknęły nas wasze cierpienia, albo-

wiem między wami spędziliśmy tyle lat owocnej pracy".

Wyrazy współczucia dla Niemców to zresztą nie wszystko. W roku 1948 Pius XII potępia przyłączenie ziem piastowskich do Polski i domaga się powrotu ich do Niemiec. Nie jest to zresztą dla nas dziwnym, gdyż filogermańskie i antypolskie stanowisko Piusa XII jest nam już znane od dawna. Pisał nawet o tym wódz endecji Roman Dmowski po rozmowie z obecnym Papieżem, wówczas nuncjuszem w Niemczech.

Wypadki ostatnich miesięcy wykazują coraz ściślejszy związek między Watykanem, a obozem imperialistów. Watykan stał się agentem podżegaczy wojennych przeciwko obozowi pokoju, obozowi demokracji i socjalizmu. Papież Pius XII zapomniał o tym, że jest namiestnikiem Chrystusa i stał się politykiem. Politykiem na usługach amerykańskich imperialistów. Grożenie klatwą — to nic innego jak nowe próby wielkich kapitalistów, mające na celu osłabienie obozu demokracji.

Rząd nasz nie pozwoli jednak na nadużywanie wiary i władzy kościelnej dla prowadzenia polityki wrogiej Polsce.

„Władze państwowe — oświadczył Rząd — będą z całą surowością prawa ścigać wszelkie wystąpienia, które grożą zakłóceniu porządku publicznego lub zmierzają do osłabienia ustroju demokracji ludowej wywalczonego wysiłkiem ludu pracującego i Państwa Ludowego, stojącego na straży niepodległości oraz praw i zdobyczy ludzi pracy".

Jasnym jest, że żaden rząd nie pozwoli na wykorzystywanie uczuć religijnych i ambon w celu podburzania i oszukiwania mas. Stanowisko Rządu polskiego wobec Kościoła jest jasne. „Stojąc twardo na gruncie wierzeń religijnych i wolności sumienia będziemy nadal jak dotychczas z całym uszanowaniem odnosić się do uczuć i uświęconych tradycją zwyczajów wierzących katolików i do ich potrzeb religijnych, podobnie jak do wyznawców innych religii, będziemy nadal respektowali w granicach obowiązujących ustaw prawa Kościoła Katolickiego, gwarantując mu pełną swobodę kultu religijnego i otaczając go należytą opieką" — oświadczył Rząd w marcu i lipcu w roku 1947 premier Cyrankiewicz, co powtórzył Rząd w marcu i lipcu 1949 r.

Suche fakty to najlepsze potwierdzenie tych słów. Dzieci uczą się religii w szkołach. Paręset zakładów prowadzonych przez kler katolicki korzysta z milionowej pomocy państwa. Kościół wydaje w Polsce 63 czasopisma i gazety o nakładzie ponad 700.000 egzemplarzy. Mimo reformy rolnej zostawiono Kościołowi 550.000 ha ziemi. W całym kraju odbudowuje się zburzone kościoły.

Z takich szerokich uprawnień i przywilejów nie korzysta Kościół w żadnym z państw kapitalistycznych.

To stanowisko Rządu wobec Kościoła rozumieją księża związani z ludem, księża, którzy walczyli z okupantem wraz z tysiącami bojowników o wolność.

„Dzisiaj zastanawialiśmy się i przyszliśmy do przekonania że dobro Najjaśniejszej Rzeczypospolitej to jest najwyższe prawo i temu prawu chcemy służyć..." — powiedział do prezydenta Bieruta przewodniczący delegacji księży na Kongres Bojowników o Wolność i Demokrację ks. prałat Grim.

Takie właśnie winno być stanowisko księży, gdyż nie chcemy nic innego jak tylko lojalnego i patriotycznego stosunku duchowieństwa do Państwa i Rządu.

Księży takich jak Fertak, Ortotowski, czy Gurgacz — zdrajców narodu, wrogów naszego Państwa Rząd tolerować nie będzie. Nie na to pokonaliśmy wielkie trudności w odbudowie kraju, aby dziś pozwolić na jakąkolwiek burzycielską akcję prowadzoną przez reakcyjny odłam naszego kleru.

Watykańska uchwała nie potrafi przeszkodzić nam w budowie sprawiedliwego ustroju i tworzenia silnej Polski Ludowej.

Ś. P. JAN CHOWAŃCZAK

Dnia 26 października rb. zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 54 ś. p. Jan Chowańczak, mistrz kuśnierski, prezes Izby Rzemieślniczej w Warszawie, prezes Rady Zakładów Doskonalenia Rzemiosła, członek Zarządu Fundacji Domu Rzemiosła.

Ś. p. Jana Chowańczaka odprowadziły na miejsce spoczynku delegacje cechowe ze sztandarami oraz liczni przyjaciele, koledzy i współpracownicy.

W imieniu rzemiosła przemawiali nad grobem zmarłego: prezes Związku Izb Rzemieślniczych, wiceprezes Izby Rzemieślniczej w Warszawie i przedstawiciel cechu warszawskich kuśnierzy.

W zmarłym straciło rzemiosło polskie wybitnego działacza zarówno na polu społecznym jak i zawodowym.

Pomimo prawniczego wykształcenia ś. p. Jan Chowańczak pracował w warsztacie kuśnierskim swego ojca. Zmarły zorganizował i prowadził pierwszą w Polsce wielką, nowocześnie postawioną wyprawialnię futer. Po powstaniu warszawskim wywieziony został do obozu koncentracyjnego. Pobyt w obozie nadszarpnął jego zdrowie, stając się przyczyną przedwczesnej śmierci.

MGR T. WIESIOŁOWSKI
Dyr. Izby Rzem. w Poznaniu

Z DZIEJÓW POWSTANIA SAMORZĄDU RZEMIEŚLNICZEGO W POLSCE

Przed niedawnym czasem prasa donosiła o jubileuszu Izby Rzemieślniczej w Poznaniu, ostatnio o jubileuszu Izby Rzemieślniczej w Łodzi — nie są to jednak jedyne jubileusze jakie obchodzi w roku bieżącym samorząd rzemieślniczy w Polsce.

Przed laty 20 bowiem z istniejących obecnie w granicach Rzeczypospolitej Izb Rzemieślniczych powstały w oparciu o artykuł 168 i 169 prawa przemysłowego w brzmieniu Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr 53, poz. 468) i ukonstytuowały się następujące Izby Rzemieślnicze:

w Białymstoku dnia 22.10. 1929 r., w Bydgoszczy 24.9. 1929 r., w Krakowie 10.11. 1929 r., w Lublinie 29.9. 1929 r., w Łodzi 14.7. 1929 r., w Poznaniu 23.9. 1929 r. i w Warszawie 29.10. 1929 r. (Daty podano na podstawie Hauszylda: „Rzemiosło w Krajach Europejskich", Warszawa).

Przed rokiem 1929 istniały na obszarze naszego kraju na podstawie partykularnych, zaborczych przepisów: Izba Rzemieślnicza w Poznaniu od roku 1919, w Bydgoszczy i w Grudziądzu od r. 1920, w Katowicach od r. 1922 i w Krakowie od r. 1925. Izby te, z wyjątkiem Izby w Katowicach w r. 1929, ukonstytuowały się jedynie na podstawie nowych statutów opartych o polskie prawo przemysłowe, na innych terenach Izby Rzemieślnicze nie istniały. W każdym jednak razie dla większości Izb Rzemieślniczych rok bieżący jest rokiem jubileuszu — 20-lecia, jeżeli nie powstania, to otrzymania polskiego statutu.

Z tych względów wydaje się celowym w krótkim retrospektywnym rzucie przypomnieć te wszystkie okoliczności, które poprzedziły powstanie samorządu rzemieślniczego.

Historia powstania polskiego samorządu rzemieślniczego wiąże się bezpośrednio z dziejami powstania polskiego prawa przemysłowego, sięga więc zarania niepodległości, gdyż już 10 lipca r. 1919 pierwszy Sejm ustawodawczy uchwalił następujący dezyderat: „Sejm wzywa Rząd o możliwie rychłe opracowanie i przedłożenie Sejmowi projektu ustawy przemysłowej dla całej Polski". Ten stosunkowo wczesny apel o jednolite prawo przemysłowe najwyższej władzy ustawodawczej był głównie wyrazem zrozumiałej podówczas tendencji do jak najszybszego ujednolicenia norm prawnych obejmujących wszystkie dziedziny życia nie tylko dziedziny spraw gospodarczych. Apel ten jednak dla sfer gospodarczych, a więc i Rzemiosła stał się podstawą do stawiania wobec Rządu i kół parlamentarnych postulatów o szybkie zmienienie mozaiki przepisów zaborczych jakie u zarania niepodległości regulowały u nas sprawy rzemieślnicze. W szczególności sprawy te regulowały następujące przepisy:

1) na terenie byłego zaboru rosyjskiego obowiązywała rosyjska ustawa przemysłowa, zamieszczona w zbiorze praw cesarstwa rosyjskiego (tom XI, część II, wyd. z roku 1913); niezależnie od tego na terenie b. Królestwa Kongresowego miało zastosowanie „Postanowienie księcia Namiestnika Królewskiego (urządzające zgromadzenia rzemieślnicze, z dnia 31 grudnia 1816 r. (Zbiór Przepisów Administracyjnych Królestwa Polskiego, tom I, cz. II z roku 1866),

2) na terenie byłego zaboru austriackiego obowiązywała austriacka ordynacja przemysłowa z dnia 20 grudnia 1860 r. (Dz. u. p. nr 227) w brzmieniu obwieszczenia Ministra Spraw Wewnętrznych, ogłoszonego dn. 16 sierpnia 1907 r. (Dz. u. p. nr 199); ponadto na obszarze Spisza i Orawy obowiązywała węgierska ustawa przemysłowa,

3) na terenie byłego zaboru pruskiego obowiązywała niemiecka ordynacja przemysłowa z 1869 r. (Dz. u zw. nr 245) w brzmieniu ustalonym w obwieszczeniu Kanclerza Rzeszy z dnia 26 lipca 1900 r.

Widzimy więc, że ówczesne „prawo rzemieślnicze" obowiązujące na ziemiach polskich charakteryzowało się zbyt wielką różnorodnością dzielnicową, aby je można było utrzymać na czas dłuższy. Wzmożony po ustaniu działań wojennych ruch migracji wewnętrznej stawiał czynniki administracyjne decydujące o sprawach rzemiosła i organizacje rzemieślnicze w obliczu konieczności rozstrzygania bardzo zawiłych problemów prawnych, do których jedna i druga strona nie zawsze były przygotowane. W ten sposób pogłębiał się jeszcze specyficzny dzielnicowy chaos. Zarówno administracja jak i rzemiosło poprzez swoje organizacje dobrze zdawały sobie sprawę z tego, że usunięcie pogłębiającego się chaosu staje się kwestią palącą, że organizm gospodarczy jest aparatem zbyt subtelnym, aby regulowany był przez chaos prawny. W wyniku tego, pod naciskiem podległych czynników administracyjnych z jednej a sfer gospodarczych z drugiej strony, Rząd wcześnie przystąpił do opracowania projektu ustawy przemysłowej i już z końcem 1921 r. projekt ten rozesłał do

wszystkich instytucji i organizacji ustawą przemysłową zainteresowanych.

Projekt rządowy otrzymały również instytucje i organizacje rzemieślnicze. Reprezentacja interesów rzemiosła była wówczas na terenie Rzeczypospolitej niejednolita. Na terenie byłego zaboru rosyjskiego reprezentację rzemiosła dzierżyły organizacje dobrowolne, głównie Centralne Towarzystwo Rzemieślnicze w Warszawie, Związek Rzemieślników Chrześcijan w Warszawie oraz zrzeszenia rzemieślników żydowskich. Istniejące na terenie b. zaboru rosyjskiego zgromadzenia starych cechów zaopatrzone w jawne atrybuty o charakterze publiczno-prawnym nie miały właściwego powiązania organizacyjnego w górze. Na terenie byłego zaboru pruskiego, jak wyżej powiedziano, istniały Izby Rzemieślnicze o zakresie działania niewiele różniącym się od dzisiejszego i do nich należała reprezentacja spraw rzemiosła. Na terenie b. zaboru austriackiego istniały również dobrowolne zrzeszenia rzemieślnicze o dużej prężności, reprezentacja oficjalna spraw rzemieślniczych należała jednak aż do 1925 r. do kurii rzemieślniczych przy Izbach Przemysłowo-Handlowych.

Organizacje te i instytucje po otrzymaniu rządowego projektu ustawy przemysłowej nawiązały już w 1921 r. ze sobą kontakt celem wspólnego przedyskutowania projektu i ujednolicenia stanowiska. Odbyto szereg Zjazdów i konferencji na których wyłoniony został tzw. Komitet Główny reprezentujący instytucje i organizacje rzemieślnicze 3 dzielnic z zadaniem opracowania ostatecznego projektu poprawek rzemiosła do projektowanej ustawy przemysłowej. Komitet dopiero po trzech latach od rozesłania projektu rządowego bo w czerwcu 1924 r. uchwalił ostatecznie poprawki rzemiosła. Jako zasadniczą poprawkę wniesioną przez rzemiosło należy uważać postulat wprowadzenia dowodu uzdolnienia zawodowego dla samoistnych rzemieślników, którego projekt z 1921 r. nie przewidywał. Poprawka ta została przez Rząd przyjęta wbrew stanowisku sfer reprezentujących interesy kapitalistyczne. Na marginesie prac Komitetu warto przypomnieć, że usiłował on spowodować Rząd do przyjęcia innej jeszcze w swoim rodzaju zasadniczej poprawki do prawa przemysłowego. Komitet wyłączył mianowicie z projektu rządowego wszystkie przepisy dotyczące rzemiosła i przedstawił je Rządowi jako „Projekt Ustawy Rzemieślniczej", która miała być równoległą do ustawy przemysłowej. Projekt ten jednak nie został przyjęty przez Rząd, a poprawki rzemiosła włączono do projektu ustawy przemysłowej. W każdym razie stanowisko Komitetu dowodzi, że i wówczas rzemiosło usiłowało odgrodzić się od świata kapitału.

Ta tendencja i to stanowisko rzemiosła znajdują swe odzwierciedlenie w dalszych losach ustawy przemysłowej, której projekt przyjmujący dowód uzdolnienia zawodowego i przymus cechowy złożony został do laski marszałkowskiej w grudniu 1924 r.

Wiadomo jednak, że ustawa przemysłowa nie została uchwalona przez Sejm, że prawo przemysłowe wyszło w drodze rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej; ówczesny system parlamentarny nie potrafił zdobyć się na uchwalenie tak ważnego aktu państwowego. Jedną z przyczyn dlaczego Sejm nie potrafił uchwalić ustawy przemysłowej, były niewątpliwie trudności stawiane przez reprezentantów kapitału niektórym postanowieniom projektu rządowego, a wśród tych postanowień w pierwszym rzędzie przepisom o uzdolnieniu zawodowym. Jest bowiem jasnym, iż dowód uzdolnienia zawodowego jako tama przeciwko swobodnej cyrkulacji kapitału niezgodny jest z liberalistyczną doktryną kapitalistyczną. Na tle rozbieżności w zapatrywaniach na dowód uzdolnienia doszło do rozłamu w Izbach Przemysłowo-Handlowych na terenie Małopolski. Kurie rzemieślnicze tych Izb po odpowiedniej zmianie art. 120 ówczesnej ustawy o podatku przemysłowym uzyskały podstawy prawne do stworzenia odrębnych Izb Rzemieślniczych. Rzemiosło Małopolskie z tych uprawnień skorzystało i jak powiedzieliśmy wyżej, pod koniec 1925 r., powstały tam Izby Rzemieślnicze.

Projekt ustawy przemysłowej wycofany został w formie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. (Dz. U. R. P. nr 53, poz. 468) z mocą obowiązującą na obszarze całego Państwa Polskiego z dniem 15.XII.1927 r. Na podstawie art. 169 i 173 prawa przemysłowego w ówczesnym brzmieniu Minister Przemysłu i Handlu nadał statuty i określił granice terytorialne poszczególnych Izb.

W roku 1933 przeprowadzona została nowelizacja prawa przemysłowego w wyniku której art. 168 — 194 w brzmieniu dekretu z 7 czerwca 1927 r. zostały uchylone. Przepisy zawarte w tych artykułach odnosiły się do organizacji i zadań Izb Rzemieślniczych. Po dokonaniu rewizji przepisy te wydane zostały jako osobna ustawa z dn. 30 października 1933 r. o izbach rzemieślniczych i ich związku (Dz. U. R. P. nr 85, poz. 638). Ustawa ta nie zawiera jednak brzmienia obecnie obowiązującego, gdyż w roku 1939 nastąpiła ponowna nowelizacja ustawy i w chwili obecnej obowiązuje w stosunku do Samorządu Rzemieślniczego ustawa o izbach rzemieślniczych i ich związku z dn. 10 lipca 1939 r. (Dz. U. R. P. nr 65, poz. 434) w brzmieniu nadanym dekretem z dn 21 kwietnia 1948 r. (Dz. U. R. P. nr 23, poz. 155). W ten sposób jakkolwiek tylko częściowo, lecz pod względem techniki ustawodawczej, zupełnie prawidłowo, został spełniony postulat rzemiosła z r. 1924 o odrębnym ustawodawczym regulowaniu spraw rzemieślniczych.

MGR ZIEMOWIT ANDRZEJEWSKI

SZKOLENIE SPÓŁDZIELCZE W RZEMIOŚLE

Rozwój ilościowy i jakościowy rzemieślniczych spółdzielni, jaki obserwujemy w ostatnich dwóch latach a szczególnie w pierwszym półroczu roku bieżącego, uwarunkowany jest tak w chwili obecnej jak i w przyszłości racjonalną polityką gospodarczą oraz konsekwentną, stałą i powszechną akcją szkoleniowo-propagandową.

Wydatne wzmożenie ruchu spółdzielczego w rzemiośle datuje się od chwili utworzenia macierzystej Centrali gospodarczej (Centrala Rzemieślnicza Spółdzielczo-Państwowa), a właściwie od chwili uruchomienia akcji przerobowej (produkcji nakładczej) przez tę Centralę.

Akcja przerobowa na odcinku rzemieślniczym ma kolosalne możliwości i cieszy się, mimo lokalnych niepowodzeń o charakterze przemijającym, dość dużą popularnością wśród rzemieślników. Popularność zyskała szczególnie wśród tzw. drobnowarsztatowców, którzy wykazują na ogół znacznie większą skłonność do pracy zespołowej.

Akcja uspółdzielczenia rzemiosła realizowana jest w dwóch kierunkach: gospodarczym i wychowawczo-szkoleniowym.

W miarę rozbudowy akcji nakładczej, która jest podstawą działalności i funkcjonowania całego systemu gospodarczego w rzemiośle — rzemieślnik — spółdzielnia cechowa — Centrala — w tym systemie społecznego gospodarowania znajdzie się niebawem ogromną większość samodzielnych warsztatów rzemieślniczych.

Jakkolwiek w chwili obecnej posiadamy około 350 czynnych spółdzielni pomocniczo-rzemieślniczych o różnym stopniu potencjału gospodarczego (spółdzielnie liczą od 20 do 2.000 członków tj. zrzeszają taką ilość czynnych warsztatów produkcyjnych lub usługowych), stanowi to zaledwie małą część tego stanu, jaki powinien zaistnieć w najbliższej przyszłości. Aktualna ilość spółdzielni pomocniczych zrzesza około 40% wszystkich czynnych warsztatów rzemieślniczych w Polsce. Przeważająca większość rzemieślników znajduje się poza spółdzielczością rzemieślniczą.

Wskazuje to na konieczność zmobilizowania czynników mogących mieć wpływ na aktywizację ruchu spółdzielczego w rzemiośle w celu ujęcia wszystkich warsztatów rzemieślniczych w system uspołecznionego gospodarowania, gdyż tylko w tym wypadku poszczególne elementy tego systemu na odcinku rzemiosła jak i cały system będą spełniać optymalnie wyznaczone funkcje gospodarcze.

Ciągłość zleceń produkcyjnych, przekazywanych rzemieślnikom z Centrali poprzez spółdzielnie terenowe, opłacalność robót tak dla producenta jak i dla spółdzielni — są najlepszymi propagatorami spółdzielczości wśród licznej jeszcze rzeszy obojętnych lub świadomie czy nieświadomie negatywnie ustosunkowanych do spółdzielczości rzemieślników. Popularyzacja form spółdzielczych, wychowanie społeczne, instruktarz gospodarczy i organizacyjny — to są konieczne i nieodzowne sposoby przełamywania resztek „oporów" i właściwe drogi uświadamiania zawodowego, społecznego i gospodarczego rzemieślnika.

Istnieje cała masa rzemieślników, którzy w ogóle nie orientują się co to jest spółdzielnia rzemieślnicza, jakie są zadania Centrali Rzemieślniczej, co to jest społeczne gospodarowanie, jakim celom służy racjonalizacja pracy, współzawodnictwo pracy, oszczędność produkcyjna, praca zespołowa i planowanie. — Ten swoisty analfabetyzm rzemieślnika wprost przeraża i budzi w obserwatorze pytanie: Dlaczego rzemiosło na ogół jest tak zacofane i nieuświadomione, mimo wszystko dalekie jeszcze od postępu technicznego i społecznego? Pocieszające jest to, że stan ten stwierdzić można częściej wśród starszego pokolenia rzemieślniczego. Nowi młodzi rzemieślnicy są na zupełnie innym poziomie e urobienia społecznego. Dużą zasługą są między innymi wysiłki szkół zawodowych i Zakładów Doskonalenia Rzemiosła oraz Centrum Doskonalenia Rzemiosła. Niemniej za mało poświęca się czasu na właściwe szkolenie spółdzielcze elementu drobno-rzemieślniczego.

Akcja wychowawczo-szkoleniowa jest właściwie dopiero w zarodku, gdy tymczasem winna iść rownolegle z akcją gopodarczą a nawet w pewnych momentach ją wyprzedzać.

Zrozumiałym jest, że wymagania gospodarcze naszego kraju zmuszają do szybkiego, nieraz, realizowania planów i zaspakajania potrzeb. Jednak stała poprawa gospodarcza, jaką u nas obserwujemy pozwala nam na zwrócenie baczniejszej uwagi na odcinek wychowczy i szkoleniowy w spółdzielczości rzemieślniczej. Akcja szkolenia winna być realizowna w trzech kierunkach zasadniczych:

a) na odcinku doszkalania czy przeszkalania czynnych zespołów członkowskich w spółdzielniach pomocniczych — drogą kursów krótkoterminowych dla: kierowników spółdzielni, księgowych, magazynierów, brakarzy itp.
b) na odcinku szkolnictwa zawodowego — w ramach szkół zawodowych, kształcących

młodych rzemieślników, Zakładów Doskonalenia Rzemiosła itp.

c) na odcinku szkolenia instruktorów — aktywistów spółdzielczych w rzemiośle, propagatorów ruchu spółdzielczego, rekrutujących się z pośród rzemieślników wyrobionych społecznie i politycznie.

Doskonalenie zespołów członkowskich (w ramach samych spółdzielni) lub odpowiedzialnych pracowników spółdzielni — prowadzone jest obecnie przez Dział Szkoleniowy Centrali Rzemieślniczej. Odcinek pracy wychowawczej bardzo ważny i dający konkretne i natychmiastowe efekty.

Szkolenie spółdzielcze w Zakładach Doskonalenia Rzemiosła prowadzone jest nadal dość pobieżnie i marginesowo. Ostatnio Związek Zakładów opracowuje znacznie poszerzony program szkolenia spółdzielczego rzemieślników w ramach programów kursów doskonalenia zawodowego.

Na odcinku szkolenia aktywistów — terenowców, nie było do tej pory żadnych inicjatyw, chociaż zagadnienie to z uwagi na swój ciężar gatunkowy samo się wysunęło w sposób całkiem naturalny na pierwszy plan

Praca instruktora — aktywisty, pionierska praca z jej blaskami i cieniami — daje na ogół bardzo poważne rezultaty w terenie. Uświadomiony i inteligentny aktywista — spółdzielca, będący sam rziemieślnikiem lub wywodzący się z rzemiosła, najłatwiej potrafi zorganizować teren i przygotować do powstania spółdzielni, świadomej swych zadań, w sposób znacznie szybszy niż zwykły urzędnik, nie znający tak dokładnie terenu, jego potrzeb i możliwości. Tam gdzie rzemiosło jest uświadomione społecznie i gospodarczo przez bardziej światłych i postępowych rzemieślników, tam powstaje tendencja organizowania się samoistnie bez pomocy z zewnątrz, cenna tak z uwagi na trwałość i znacznie sprawniejsze funkcjonowanie.

To też z całym uznaniem powitać należy podjęcie po raz pierwszy w historii ruchu spółdzielczego w rzemiośle w Polsce, próby wyszkolenia podstawowej kadry rzemieślników—aktywistów spółdzielczych. Próbę tę zainicjowała i przeprowadziła w miesiącu maju rb. Dyrekcja Centrum Doskonalenia Rzemiosła w Szczecinie.

Jak wiemy instytucja ta ma za cel organizowanie i prowadzenie środków szkolenia na wyższym poziomie, doskonalenie rzemiosła pod względem technicznym i gospodarczym, społecznym, organizacyjnym i artystycznym. Centrum zorganizowało i przeprowadziło już szereg kursów w skali ogólnopolskiej; ostatni kurs ogólnopolski aktywistów spółdzielczych w rzemiośle podkreśla zrozumienie, jakie kierownictwo tej uczelni ma dla ruchu spółdzielczego i jego potrzeb na odcinku rzemiosła.

Kurs został przygotowany w porozumieniu ze Związkiem Izb Rzemieślniczych i Centralą Rzemieślniczą; program kursu uzyskał pełną aprobatę Wydziału Szkoleniowego Centralnego Związku Spółdzielczego w Warszawie. Fakt ten, jak również fakt życzliwej i owocnej współpracy Delegatury C. Z. S. w Szczecinie w czasie trwania kursu, wskazują na celowość i znaczenie tej imprezy szkoleniowej przedsięwziętej przez Centrum.

Przeprowadzenie tego pierwszego kursu aktywistów właśnie przez Centrum Doskonalenia Rzemiosła ma swój głęboki sens i wymowę.

Kurs został pomyślany w pierwszym rzędzie dla samodzielnych rzemieślników, wytypowanych i delegowanych przez Okręgowe Związki Cechów z całej Polski, odpowiadającym określonym warunkom zawodowym, społecznym i politycznym.

Niezależnie od rzemieślników delegowanych przez swe organizacje zawodowe, w kursie wzięli udział rzemieślnicy — członkowie spółdzielni pomocniczych delegowani przez Centralę Rzemieślniczą oraz pracownicy terenowi Izb Rzemieślniczych, typowani na instruktorów spółdzielczych (lub już pełniących tę funkcję) oraz pracownicy Centrali Rzemieślniczej. Kurs trwał trzy tygodnie, o programie bardzo urozmaiconym i dość skondensowanym. Ze względu na eksperymentalny charakter tego próbnego kursu, opiszemy dokładniej przebieg jego i wyniki prac.

Z uwagi na bardzo krótki, stosunkowo, okres trwania kursu, kierownictwo starało się dać maksimum wiadomości teoretycznych i praktycznych słuchaczom, uwzględniając rozmaity stopień przygotowania ogólnego i zawodowego kursantów.

Główny nacisk położono na wykłady z zakresu wiadomości praktycznych a to z księgowości, sprawozdawczości, planowania, organizacji spółdzielni, niemniej starano się uwzględnić w wykładach teoretyczno-opisowych możliwie te wszystkie zagadnienia i tematy, z jakimi może się spotykać w pracy terenowej aktywista, względnie poznać, o ile ma spełnić w terenie te funkcje, jakie będą mu zlecone lub jakie sam będzie podejmować.

W wyniku dyskusji i ankiet wypełnionych przez kursantów stwierdzono, że jednak za mało czasu poświęcono na zajęcia praktyczne. Okazuje się, że w pracy terenowej w pierwszym rzędzie potrzebne są wiadomości praktyczne i na opanowanie strony technicznej trzeba w przyszłości kłaść jeszcze większy nacisk.

Program kursu przewidywał zwiedzenie spółdzielni rzemieślniczych na terenie Szczecina w celu zapoznania kursantów z organizacją, funkcjonowaniem i ewentualnymi wadami czynnych spółdzielni.

Kierownictwo kursu wytypowało wespół z Delegaturą CZS dwie spółdzielnie pracy rzemieślniczej a to spółdzielnię szewsko-cholewkarską i

metalowo-budowlaną, które jakkolwiek dalekie od wzorca idealnego (obie nowozorganizowane) jednak w warunkach szczecińskich najbardziej odpowiadały wymaganiom.

Okazało się, że właśnie te dwie wizytacje zespołowe dużo dały kursantom, spowodowały ożywioną dyskusję i stworzyły przyczynek do głębszych rozważań. Przeprowadzona później praca piśmienna, potraktowana jako sprawozdanie opisowe z przeprowadzonych wizytacji — w pełni to potwierdziła.

Zaznajomienie uczestników z żywą, lepiej czy gorzej funkcjonującą spółdzielnią jest bardzo celowe i nader owocne. Pobudza słuchaczy do krytyki, myślenia i wzrostu zainteresowań. Nie potrzeba dodawać, że takie odwiedziny są nader korzystne szczególnie dla tych uczestników, którzy w ogóle spółdzielni rzemieślniczej nie widzieli — a tacy uczestnicy też byli na kursie.

Przeprowadzone prace seminaryjne w dużym stopniu pogłębiły i utrwaliły zdobyte wiadomości. Praktyczne ćwiczenia z rachunkowości i planowania okazały się bardzo pożyteczne.

Ogólny wynik kursu — raczej pomyślny, oceniając, skromnie i ostrożnie. Uczestnicy wynieśli w różne strony Polski dużo ciekawych, cennych i potrzebnych wiadomości, które niewątpliwie będą wykorzystywać w swojej pionierskiej pracy terenowej z pożytkiem dla społeczności rzemieślniczej i całego systemu społecznego gospodarowania w rzemiośle — o czym na początku mówiliśmy. Wynik kursu jest sumą doświadczeń i spostrzeżeń dokonanych przez kierownictwo kursu i wykładowców. W następnych tego rodzaju kursach, doświadczenia te niewątpliwie będą wykorzystane w celu osiągnięcia jeszcze lepszych wyników.

Ten pierwszy wspólny wysiłek ze strony zainteresowanych instytucji współuczestniczących w organizacji i pracach kursu, jak też ze strony uczestników — rzemieślników — jest poważnym wkładem w dzieło uspołecznienia rzemiosła.

Czekamy na dalsze wysiłki, na dalsze kursy, na nowe, coraz liczniejsze szeregi aktywistów spółdzielczych w rzemiośle. Zdrowa, słuszna i celowa inicjatywa Centrum Doskonalenia Rzemiosła winna być dalej realizowana w coraz to szerszym zakresie i z coraz większym powodzeniem.

Działalność szkoleniowo - wychowawcza jest równie ważna jak i działalność gospodarcza i nie może być traktowana marginesowo i dorywczo.

Najlepiej pomyślana działalność gospodarcza, realizowana w oparciu o nieuświadomiony i nieprzygotowany zespół wykonawczy nie da takich efektów, tych osiągnięć, jakie można uzyskać z aparatem wyrobionym i świadomym swych zadań.

Centrala Rzemieślnicza, Centrala Spółdzielczo Państwowa podejmuje zgodnie ze swymi założeniami akcję szkolenia spółdzielczego w rzemiośle, jako instytucja patronująca naszej spółdzielczości rzemieślniczej. Wysiłki podjęte przez Dział Szkolenia Centrali w kierunku przeszkalania czynnego aparatu wykonawczego w spółdzielniach oraz szkolenia nowego narybku spółdzielców — rzemieślników — dadzą niewątpliwie pozytywne rezultaty. Od nich zależeć będzie w dużym stopniu tempo uspołecznienia rzemiosła i rozbudowania spółdzielni rzemieślniczych.

Akcję propagandowo-szkoleniową winny prowadzić również same spółdzielnie wśród swych członków — rzemieślników i personelu. Przed spółdzielczością rzemieślniczą stawiamy poważne i doniosłe zadania do spełnienia. Te zadania muszą być doceniane przez wszystkich związanych z uspołecznieniem rzemiosła w Polsce, szczególnie przez tych, którzy tworzą spółdzielczość.

Rzemieślnik uświadomiony społecznie, wyszkolony lub dokształcony, rozumiejący ideę spółdzielczości rzemieślniczej realizuje te zadania ku pożytkowi ogólnemu. Rzemiosło nasze jakkolwiek posiada piękne tradycje i pokaźny dorobek pracy zawodowej, tkwi jeszcze nieraz swą mentalnością w ustroju kapitalistycznym, a formą wytwarzania dóbr i organizacją techniczną często przypomina okres średniowiecza. W rzemiośle jesteśmy mocno zacofani. Najwyższy czas podnieść produkcję rzemieślniczą na wyższe poziomy organizacji; przyjąć powszechnie nowe formy działalności gospodarki uspołecznionej.

Sojusz ze Związkiem Radzieckim — to gwarancja pokoju, bezpieczeństwa i nienaruszalności naszych granic!

DR STEFAN KUBICA
Dyr. Zakł. Dosk. Rzem. w Olsztynie

ZAKŁAD DOSKONALENIA RZEMIOSŁA W OLSZTYNIE

Zakład Doskonalenia Rrzemiosła w Olsztynie jest m'odą placówką — rozpoczął swe prace 23 maja 1946 r., wówczas jeszcze pod nazwą Naukowego Instytutu Rzemieślniczego. Mimo krótkiego czasu istnienia Zakład zdołał jednak osiągnąć poważne wyniki w dziedzinie szkolenia i doskonalenia zawodowego.

Badania potrzeb terenu woj. olsztyńskiego, tak bardzo zniszczonego działaniami wojennymi, wykazały, iż prace szkoleniowe Zakładu nie mogą ograniczać się jedynie do szkolenia czysto rzemieślniczego, lecz muszą być podjęte w szerszej skali, by się przyczynić do jak najszybszego zagospodarowania tych ziem. Stąd prace szkoleniowe Zakładu od samego początku obejmowały prócz normalnego szkolenia i doskonalenia ściśle rzemieślniczego, także szkolenie w szerszym zakresie, jak np.: traktorzystów, (ogółem przeszkolił zakład 1011 traktorzystów), przyczyniając się tym samym do szybszej likwidacji odłogów na Warmii i Mazurach, dalej kursy mechanizacji gospodarstw rolnych, kursy Kierowców Ośrodków Maszynowych spółdzielni gminnych Samopomocy Chłopskiej, kursy obsługi lokomobil i kotłów parowych dla przemysłu i rolnictwa, kursy dla podkuwaczy koni, kursy instruktorów budownictwa wiejskiego itp. Niezależnie od tych palących prac należało szybko podjąć szokolenie i doskonalenie w różnych zawodach rzemieślniczych, gdyż rzemieślniczy osiedlający się w Olsztyńskim w licznych wypadkach okazywali niedostateczne przygotowanie do zawodu, a wielu z nich objęło warsztaty poniemieckie bez dostatecznych kwalifikacji zawodowych. I na tym odcinku wyniki prac zakładu są znaczne i wielu rzemieślników miało możność dzieki akcji szkoleniowej Zakładu uzupełnić braki w swym wykształceniu zawodowym. Wkład Zakładu na tym odcinku uwypuklą najlepiej cyfry:

W roku 1947: Na 941 dyplomów czeladniczych i mistrzowskich wydanych przez Olsztyńską Izbę Rzemieślniczą 676 kandydatów przeszło szkolenie w Zakładzie. W roku 1948 na ogólną liczbę 1084 wydanych dyplomów, 820 kandydatów szkoliło się w Zakładzie. Bardzo więc poważny odsetek kandydatów zdołał się przygotować w Zakładzie do egzaminu czeladniczego i mistrzowskiego.

Ogólne wyniki prac szkoleniowych Zakładu przedstawiają się następująco:

rok 1946	15	osób
„ 1947	1921	„
„ 1948	1756	„

W roku bieżącym Zakład wyszkolił do dnia 30.6—768 osób, co stanowi wykonanie rocznego planu w 85%. Jest więc gwarancja, że roczny plan w tym roku będzie znacznie przekroczony. Dodać należy, iż Zakład wielką wagę przywiązuje do szkolenia zawodowego kobiet, i w liczbach powyżej podanych % kobiet przeszkolonych dochodzi do 30.

Akcję szkoleniową, kórą Zakład początkowo prowadził tylko w Olsztynie, zdołał z czasem przenieść w teren. Tak więc szkolenie prowadzono: w Rogiedlach, Prabutach, Barczewie, Sapunach, Wojnowie, Giżycku, Mrągowie, Ostródzie, Iławie, Nidzicy, Kętrzynie oraz Prałowie.

Zakład zdołał także zorganizować własne warsztaty szkoleniowe, a mianowicie tkacki, koszykarski, krawiecki, kowalski i niekompletny stolarski.

Wielką pomocą w szkoleniu jest biblioteka Zakładu, obejmująca obecnie około 600 dzieł o treści zawodowej, kompletowanych pod kątem potrzeb rzemiosła. Liczba korzystających z tej biblioteki wyrażała się w roku 1948 cyfrą 1497 czytelników i stale wzrasta.

Wśród prac szkoleniowych Zakładu na szczególne podkreślenie zasługują:

1) zorganizowanie w 1947 r. internatowej 2-letniej Szkoły Rzemiosł Budowlanych dla Dorosłych w Olsztynie,

2) założenie w Rogiedlach (pow. Lidzbark Warmijski) Ośrodka Szkoleniowego Koszykarskiego. W tym celu założono tam w 1947 r. wzorową plantację wikliny koszykarskiej, obejmującą 2,5 ha, a w r. 1948 zorganizowano szkoleniowy warsztat koszykarski. Kuratorium Okręgu Szkolnego powołało przy tym warsztacie do życia Publiczną Średnią Szkołę Zawodową o typie internatowym. Zakład przywiązuje do zagadnienia koszykarstwa duże znaczenie z uwagi na strukturę gospodarczą woj. olsztyńskiego. Prace Zakładu podejmowane w tym kierunku cieszą się wydatnym poparciem władz, w szczególności Woj. Rady Narodowej, Min. Pracy i Opieki Społecznej oraz Kuratorium Szkolnego. Warto przy tej okazji zaznaczyć, iż uczniowie tych warsztatów odnieśli w bieżącym roku poważny sukces, zdobywając na konkursie pamiętnikarskim w Olsztynie 7 nagród, a na wystawie prac uczniów Szkół Zawodowych Okręgu Olsztyńskiego 3 nagrody.

3) Zakład współpracował w uaktywnieniu ośrodka tkackiego w Wojnowie, gdzie przeprowadził kurs tkactwa ludowego. Nadto Zakład przeprowadził kurs dla kandydatek na instruktorki tkactwa w Olsztynie.
4) Zakład przeprowadził szkolenie dla podkuwaczy koni i z polecenia wojewody olsztyńskiego zorganizował w r. 1948 pierwszą Państwową Komisję Egzaminacyjną, która przeprowadziła egzaminy dla podkuwaczy koni z całego terenu.

Rok 1949 przyniósł dalsze rozszerzenie zadań Zakładu. Zgodnie z poleceniem Związku Zakładów Doskonalenia Rzemiosła w Warszawie narówni z innymi Zakładami, Zakład Olsztyński podjął prace naukowo - badawcze z dziedziny rzemiosła. Prace te dotyczą przede wszystkim specjalności Zakładu, mianowicie koszykarstwa i tkactwa ludowego. Badania te mają objąć możliwie całokształt zagadnień tych zawodów. Najbardziej pilne problemy, jak określenie wielkości minimalnego zespołu potrzebnego dla prawidłowego funkcjonowania warsztatu koszykarskiego czy tkackiego, opracowanie zagadnienia czasu trwania nauki w tych zawodach oraz programy szkolenia na kursach przysposobienia zawodowego i dokształcających zostały już przepracowane. Prace badawcze zapoczątkowane w tym roku będą kontynuowane i rzoszerzane w najbliższej przyszłości.

Rzecz jasna, że osągnięcia tak znaczne wymagały dużego wysiłku i z wieloma trudnościami musiał się Zakład borykać. Główną taką bolączką był brak własnego lokalu. Biuro Zakładu mieściło się od chwili swego powstania w 2 pokojach odstąpionych przez Izbę Rzemieślniczą. Prace szkoleniowe rozrzucone były po mieście. Kursy korzystały z gościny przede wszystkim szkół, a nieraz i innych organizacji. Potrzeby Zakładu jednak znalazły zrozumienie u władz centralnych i Zakład zdołał uzyskać kredyty na odbudowę własnej siedziby w Olsztynie przy ul. Mickiewicza 5, oraz kredyty na przeprowadzenie kapitalnego remontu budynków Ośrodka Szkoleniowego w Rogiedlach.

Pod koniec roku 1948 frontowy budynek Zakładu był już zbudowany i znalazły w nim pomieszczenie biura Zakładu, kursy prowadzone przez Zakład, biura Okręgowego Związku Cechów i Szkoła Rzemiosł Budowlanych, którą obecnie przejął XIX Ośrodek Szkolenia Zawodowego Min. Odbudowy.

Dzięki odbudowie domu i przeprowadzonym remontom, Zakład dysponuje obecnie trzema ośrodkami: Olsztyn, Rogiedle, Prabuty, z internatami na 150 łóżek, 15 salami wykładowymi oraz trzema świetlicami.

Na zakończenie tego skromnego szkicu informacyjnego należy podkreślić, iż prace Zakładu rozwijają się w ścisłej i bardzo harmonijnej współpracy z Olsztyńską Izbą Rzemieślniczą i cechami ,a tym samym w oparciu o szerokie rzesze rzemiosła.

Rozwija się też żywa współpraca z innymi instytucjami i organizacjami jak z Centralą Spółdzielni Pracy, Ligą Kobiet, Zw. Samopomocy Chłopskiej, Instytutem Wiedzy Kupieckiej itp. Jest to współpraca realna, konkretna, czego, chociażby, dowodem jest powołanie do życia Spółdzielni Pracy („Wierzbokosz" w Giżycku i „Nadzieja" w Prabutach, których członkowie są absolwentami kursów Zakładu), lub wspólnych kursów urządzonych z Woj. Zarządem Ligi Kobiet i Instytutem Wiedzy Kupieckiej.

Obecnie Zakład opracował projekty szkoleniowe do Planu 6-letniego. Projekty te bardzo szeroko uwzględniają potrzeby gospodarcze woj. olsztyńskiego. Zakład wierzy, że zdoła je zrealizować i przez to przyczynić się do powiększenia kadr rzemieślniczych, do podniesienia poziomu rzemiosła, do lepszego zagospodarowania ziem Warmii i Mazur.

FRANCISZEK SZEWCZYK
Wizytator szkół w Olsztynie

SZKOLNICTWO ZAWODOWE NA ZIEMI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ

Szkoły zawodowe w Okręgu Szkolnym Olsztyńskim zaczęto organizować natychmiast po ustaniu działań wojennych w 1945 r.*

Władze szkolne napotykały w tej pracy na wielkie trudności, z których najważniejsze stanowiły brak budynków i kadr nauczycielskich. Zaradzono jednak tym brakom. Zdewastowane i wypalone budynki poniemieckich szkół zawodowych odbudowywano i w miarę napływania sił nauczycielskich organizowano szkoły różnych typów zawodowych.

W pracy organizacyjnej uwzględniono następujące formy kształcenia zawodowego:

I. Publiczne średnie szkoły zawodowe:

Szkoły te objęły młodzież, która spełniła obowiązek w zakresie szkoły podstawowej a nie przeszła do innej szkoły i nie została objęta akcją zorganizowanego przysposobienia zawodowego.

W roku szkolnym 1948/49 było tych szkół w Okręgu 24. Uczęszczało do nich 2890 młodzie-

ży płci obojga. 9 szkół posiadało warsztaty szkoleniowe, 3 mechaniczne, 6 krawieckich, 3 stolarskie, 1 elektryczny, 1 koszykarski i 2 klasy administracyjno-handlowe.

II. Szkoły zawodowe typu zasadniczego:

Tych szkół było w Okręgu w 1948/49 r. — 20, uczęszczało do nich 1700 młodzieży płci obojga. Dzieliły się te szkoły wg typów:

2	Licea	mechaniczne	I	stopnia
2	„	„	II	„
1	„	elektryczne	II	„
1	„	mechaniczno-samochod.	II	„
1	„	budowlane	II	„
1	„	ruchowo-przewozowe	II	„
1	„	przemysłu drzewnego	I	„
2	„	odzieżowe	I	„
1	„	dziewiarskie	I	„
1	„	gospodarcze	I	„
1	„	gospodnio hotelarskie	I	„
1	„	odzieżowe dla dorosłych	I	„
1	„	administr.-handlowe	I	„
1	„	handlowe	II	„
1	„	handlowe dla dorosłych	II	„
1	„	spółdzielcze	II	„

1 Gimnazjum spółdzielcze dla dorosłych.

Szkoły te dysponują własnymi budynkami i warsztatami.

III. Roczne szkoły przysposobienia zawodowego:

1-roczna szkoła przysposobienia odzieżowego.

IV. Kursy zawodowe:

W roku 1948/49 było czynnych na terenie Okręgu 36 dłuższych i krótszych kursów, organizowanych przez organizacje gospodarcze głównie z zakresu rzemiosła, przemysłu, handlu, spółdzielczości i rachunkowości.

Na kursach tych zostało przeszkolonych 1310 osób.

Wszystkie te formy kształcenia zawodowego zdążają do podnoszenia poziomu organizacyjnego, naukowego, do zwiększonej opieki pedagogicznej nad młodzieżą i wpajają jej rzetelną wiedzę zawodową.

Rozbudowa szkolnictwa zawodowego przekroczyła ramy planu 3-letniego z naddatkiem.

W planie 6-letnim przewidziana jest dalsza rozbudowa, celem jak najintensywniejszego doskonalenia form kształcenia zawodowego pracujących.

Zbliżanie szkolnictwa zawodowego do życia gospodarczego odbywało się przez odpowiednie nauczanie i wychowanie w szkołach, przez organizowanie praktyk dla uczniów i nauczycieli, przez wprowadzanie absolwentów szkół do pracy zawodowej, uaktywnienie Komitetów Opiekuńczych i radiofonizację szkół.

Akcja przysposobienia przemysłowo-rolniczo-wojskowego i zawodowego „Służby Polsce" łączyła się z systemem kształcenia zawodowego.

Techniczno-naukowe warunki pracy polepszono znacznie przez zabezpieczenie szkołom lepszych pomieszczeń, zwiększenie zasobu pomocy naukowych i bibliotek i zaopatrzenie warsztatów w maszyny i narzędzia.

Opiekę nad młodzieżą realizowano poprzez bursy i internaty, wybitne zwiększenie stypendiów, dożywianie i badania lekarskie. Utrzymanie internatowe miało zapewnionych 280 uczniów. Rozdzielono 416 stypendiów w wysokości od 1.000.— do 4.000.— zł.

W nauczaniu i wychowaniu akcentowano cele poznawcze, rozwijano świadome myślenie i samodzielność uczniów, oraz kształtowano elementy naukowego poglądu na świat.

Całość nauczania zdążała do wpojenia młodzieży demokratycznego ideału wychowawczego, rozwoju artystycznych jej uczuć z rozszerzeniem kultu pracy i zaakcentowaniem ogromnych osiągnięć Polski Ludowej, wprzągając ją tym samym do twórczego wysiłku budowy ustroju socjalistycznego.

Nauczanie praktyczne zawodu:

Nauczanie praktyczne zawodu oparto na metodzie produkcyjnej.

Metodę produkcyjną w I półroczu pierwszego roku nauczania poprzedzała metoda ćwiczeniowa zwana czynnościową, mającą na celu zapoznanie uczniów z narzędziami, obróbką ręczną i zachowaniem się przy pracy.

Pod czujną opieką nauczycieli, w pracy wytwórczej rozwiązuje uczeń sam co chwila nowe zagadnienia, także, które trzeba wypraktykować. Sama produkcja nie jest celem, lecz ważnym środkiem nauki zawodu, zaś dobór produkcji dawał uczniom wszechstronne wyszkolenie warsztatowe.

Szkoły handlowe i spółdzielcze przez odpowiedni dobór tematów, przykładów i ćwiczeń, wycieczki, praktyki uczniowskie i nauczycielskie przystosowały kształcenie do potrzeb gospodarki uspołecznionej i państwowej.

Warsztaty i pracownie szkolne:

W równej mierze z nauczycielami przedmiotów ogólnych wychowywano współczesnego człowieka pracy. Wyrabiano w uczniach zamiłowanie porządku, czystości i systematyczności. Kształcono dokładność w pracy i wytrwałość w zwalczaniu trudności. Szkolono umiejętność zmysłu organizacyjnego i wykorzystania czasu, oraz energii ludzkiej i mechanicznej. Uwzględniono pracę w zespołach i grupach, oraz inicjowano współzawodnictwo pracy nie dla zysku, lecz dla charakteru jakościowego. Uczniowie

uczestniczyli w pracach biur warsztatowych, projektowali i planowali obróbkę i sprawdzali dokładność wykonania.

Siedem wystaw powiatowych i jedna okręgowa otwarte w szkołach w czerwcu 1949 r. zobrazowały wszechstronnie rzemieślniczy i przemysłowy dorobek warsztatów szkolnych, a szybka rozsprzedaż licznych eksponatów świadczy o solidności i dokładności produkcji.

Poradnia zawodowa:

Szybka rozbudowa szkolnictwa zawodowego wymaga poradni psychotechnicznej, w której badając uzdolnienia młodzieży doradzano by najodpowiedniejszy dla każdego badanego zawód i kierunek pracy.

Organizacją Poradni Zawodowej zajęła się Izba Przemysłowo-Handlowa w Olsztynie i w ścisłym porozumieniu z Kuratorium Okręgu Szkolnego rozwiązała pomyślnie piętrzące się trudności. Dnia 1 września 1949 r. Poradnia Zawodowa rozpocznie swą działalność.

Szkolnictwo zawodowe:

Szkolnictwo zawodowe okręgu olsztyńskiego wiąże się ściśle z zamierzeniami gospodarczymi tych ziem i typy powstających szkół dobiera się odpowiednio do potrzeb gospodarczych danego środowiska.

Władze szkolne i społeczeństwo zdają sobie sprawę z roli i ogromnego znaczenia szkolnictwa zawodowego dla teraźniejszości i przyszłości Polski.

Wychowanie uspołecznionych osobowości rozumiejących pracę i wytwory swoje własne i innych członków społeczeństwa — z poczuciem własnej odpowiedzialności w dniu pracy, ale też ze świadomością własnej zasługi w dniu triumfu — oto najszczytniejsze zadania szkoły zawodowej.

Z dniem 1 lipca 1949 r. wszystkie szkoły zawodowe, podlegające Kuratorium Okręgu Szkolnego przeszły pod zarząd Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego (D. O. S. Z.) w Olsztynie.

Z. JANUSZKIEWICZ
Mistrz koszykarski

KOSZYKARSTWO NA TERENIE WOJEWÓDZTWA OLSZTYŃSKIEGO

Przed ostatnią wojną światową na terenie dzisiejszego województwa Olsztyńskiego było zaledwie kilkanaście drobnych zakładów koszykarskich.

Jedyne większe warsztaty istniały w maj. Sarkwity Mirbacha w pow. Mrągowo, ale i te nie były obliczone na produkcję, a na szkolenie niezamożnej ludności wiejskiej.

Teren nie był więc dostatecznie zaopatrzony w wyroby koszykarskie i jeszcze do dziś na wsi widać dużo ciężkich, niezgrabnych koszy do użytku gospodarczego, wykonanych z... drutu.

W tych warunkach nie było potrzeby, a więc i dążenia do zakładania plantacji wierzby koszykarskiej.

Istotnie, otrzymaliśmy po wielowiekowym okupancie jedynie resztki plantacji wikliny w Ostródzie i w okolicach maj. Sarkwity.

Wprawdzie zarządy dróg wodnych w Ostródzie i Giżycku prowadziły dla własnych potrzeb duże plantacje wierzby, te jednak, przeznaczone dla innych celów, nie dawały materiału odpowiedniego dla wyrobów koszykarskich.

Otrzymaliśmy jeszcze w spuściźnie po okupancie we wschodniej części województwa wielokilometrowy pas umocnień wojennych, obsadzony na szerokości około 10 metrów różnymi gatunkami wierzby koszykarskiej. Wierzba ta jednak również nie daje dobrego materiału, gdyż sadzona pod kątem widzenia potrzeb obronnych, nie odpowiada elementarnym wymogom prawidłowej plantacji.

W czasie działań wojennych nieliczne warsztaty koszykarskie zostały całkowicie zniszczone, tak, że nie pozostało ani jednej maszyny, ani jednego kompletu narzędzi, zdatnych do użytku.

W takich warunkach należało zabrać się do zorganizowania koszykarstwa od podstaw.

Ożywienia tego zaniedbanego działu pracy podjął się Zakład Doskonalenia Rzemiosła w Olsztynie (dawniej Naukowy Instytut Rzemieślniczy).

Upatrzony został odpowiedni obiekt na wsi, gdzie można by było zorganizować Szkołę Koszykarską oraz założyć wzorową plantację wierzby koszykarskiej. Była to osada Rogiedle, położona w powiecie Lidzbark Warmijski, przy stacji kolejowej tejże nazwy.

Dla zbadania warunków ogólno-klimatycznych oraz gleby i warunków lokalnych w Rogiedlach zaproszony został przez Zakład wybitny znawca w dziedzinie hodowli wierzby koszykarskiej, p. Jan Białobok, Kierownik Zakładu Hodowli Wierzby Koszykarskiej Państwowego Instytutu Naukowego w Puławach.

Orzeczenie, wydane przez p. Białoboka, opiewało, że pod względem klimatycznym cały teren

Ziem Warmijsko-Mazurskich doskonale nadaje się do uprawy wierzby koszykarskiej, zaś Rogiedle posiadają wszelkie konieczne warunki do założenia dużej, wzorowej plantacji.

P. Białobok przeprowadził dobór odpowiednich gatunków, a Instytut w Puławach dostarczył Zakładowi ponad 200.000 sztuk sadzonek wysokiej jakości. W roku 1947 Zakład urządził już plantację wierzby koszykarskiej na powierzchni 2 hektarów.

Równocześnie Ministerstwo Ziem Odzyskanych udzieliło Zakładowi większej subwencji na remont dużych budynków mieszkalnych i gospodarczych w Rogiedlach. Remonty trwały prawie dwa lata, z tym, że Zakład jednocześnie z remontowaniem budynków przeprowadził w Rogiedlach cały szereg kursów, jak np. kierowców traktorowych (wyszkolono 1011 kierowców), kowali, podkuwaczy koni, mechaników zespołowych, mechanizacji gospodarstw rolnych itp.

Wreszcie w lecie 1948 roku budynki zostały całkowicie przystosowane do szkolenia koszykarskiego i Zakład uruchomił tam warsztaty szkoleniowe, a Kuratorium Okręgu Szkolnego powołało do życia przy tych warsztatach Średnią Koszykarską Szkołę Zawodową dla dorosłych.

Wobec tego, że uczniowie rekrutowali się z najbiedniejszej bezrobotnej ludności wiejskiej, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przyznało Zakładowi dotację na wyżywienie uczniów w wysokości zł 170.000.— miesięcznie, zaś dla dokończenia remontu budynków oraz zaopatrzenia warsztatów w potrzebny inwentarz, maszyny, urządzenia i narzędzia, Wojewódzka Rada Narodowa udzieliła w roku 1949 zapomogi w wysokości 910.000.— zł.

Dzięki tak wydatnej pomocy w warsztatach tych kształci się 26 uczniów.

Są wśród nich prawdziwe talenty, które po kilkumiesięcznej zaledwie nauce stanęły do konkursu pamiątkarskiego w Olsztynie, zdobywając 7 cennych nagród, zaś wyroby Szkoły Rogiedlańskiej zostały zaszczytnie wyróżnione przez Kuratorium O. S. na wystawie prac uczniów Szkół Zawodowych. Najzdolniejsi wśród uczniów będą wykorzystywani w przyszłości, jako instruktorzy koszykarstwa w terenie.

Uczniowie warsztatów, w trosce o zapewnienie sobie materiału do nauki, troskliwie opiekują się własną plantacją wierzby, a jednocześnie, na skutek porozumienia Dyrekcji Zakładu z Zarządem Miejskim w Ostródzie, uporządkowali część zdziczałej plantacji ostródzkiej.

Równolegle z tą akcją Zakład rozpoczął szkolenie koszykarzy w innym ośrodku — mianowicie w Giżycku.

Przeprowadzono tam na przełomie roku 1947/48 dwa kursy przysposobienia zawodowego.

Wciągnięto też do pracy kilku fachowców, repatriantów.

Skutki nie kazały na siebie długo czekać. — W roku 1948 w Giżycku powstaje Spółdzielnia Koszykarska „Wierzbokosz", która stopniowo rozszerza swą pracę i rozwija się, zapewniając członkom środki do życia.

Dotychczasowe znaczne osiągnięcia w dziedzinie rozwoju koszykarstwa pozwalają na dalsze planowanie.

Zamierzone jest uruchomienie dalszych dwu Spółdzielni Pracy: w Prabutach, które dały wielu uczniów do Szkoły, oraz w Ostródzie, bazując na istniejącej tam miejskiej plantacji wikliny. Niezależnie od tego projektowane jest masowe przeszkolenie biedniejszych rolników w całym terenie w ograniczonym zakresie wyrobów użytku gospodarczego, oraz uprawy wierzby koszykarskiej.

Jeżeli się robi tyle wysiłku dla zorganizowania tej gałęzi przemysłu, jeżeli wkłada się w to tak znaczne środki materialne, to z kolei należy zastanowić się, jakie znaczenie gospodarcze będzie miał rozwój koszykarstwa dla regionu olsztyńskiego.

Dla zupełnego wyjaśnienia sprawy należy uświadomić sobie jedną rzecz zasadniczą — koszykarstwo od wieków jest zawodem ludzi najbiedniejszych. Sprzyjały temu różne okoliczności: Wartość wyrobów mierzy się nie wartością materiału, a wartością włożonej pracy; zdobycie materiału jest o tyle łatwe, że wierzba koszykarska w stanie dzikim rośnie wszędzie i prawie każda nadaje się do prymitywnych wyrobów; mały warsztat koszykarski kosztuje dosłownie grosze i można go z łatwością zmieścić w niedużym koszyku. Wracając do gospodarczego znaczenia koszykarstwa, należy stwierdzić:

1) Założenie wielu, choćby najmniejszych, plantacji wierzby koszykarskiej pozwoli wykorzystać nieużytki i dostarczy cennego materiału eksportowego z tym, że pozostały materiał może być całkowicie wykorzystany na miejscu.

2) Ludność nauczy się cenić i eksploatować powszechnie spotykane tu zarośla pałki wodnej i wyrabiać z niej bardzo cenny materiał — rogożynę.

   Meble, wykonane z wikliny w połączeniu z rogożyną, są nader estetyczne, trwałe i tanie. Nadają się również do eksportu.

3) Najbiedniejszy rolnik, a szczególnie wielorodzinny będzie mógł uprawiać koszykarstwo pod opieką spółdzielni sposobem chałupniczym w chwilach wolnych od pracy w gospodarstwie rolnym. Dostarczy mu to znacznych dochodów ubocznych.

4) Spółdzielnie pracy dostarczą mieszkańcom tanich i trwałych wyrobów użytku domowego, w szczególności mebli, oszczędzając przy tym wiele materiału drzewnego, tak potrzebnego dziś przy budowie zniszczonych w okresie wojny budynków.
5) Mogą powstać Spółdzielnie pracy o nastawieniu artystycznym, które będą mogły wytwarzać na eksport galanterię z różnych materiałów ,jak wiklina, rogożyna, słoma, peddig, rafia, sznury itp.

Reasumując należy stwierdzić, że koszykarstwo ma dla naszego terenu bardzo duże znaczenie gospodarcze i że należy nie szczędzić trudów ani środków, by województwo Olsztyńskie pokryło się siecią plantacji oraz zakładów koszykarskich — spółdzielczych i chałupniczych.

DR STEFAN KUBICA

KARTA Z PRZESZŁOŚCI RZEMIOSŁA OLSZTYŃSKIEGO

Nauka niemiecka skrzętnie starała się zacierać ślady polskości na Warmii i Mazurach — archiwa niemieckie chowały dokumenty i zapiski w języku polskim przed okiem ciekawych, i polonica były raczej niedostępne dla badaczy. Dziś, kiedy ziemie te wróciły do Polski, należy wydobyć na światło dzienne interesujące nas sprawy. Są one bowiem świadectwem, że polskość na tych ziemiach była i trwała, mimo ucisku germanizatorów i hitleryzmu. Archiwa niestety ucierpiały bardzo wskutek działań wojennych, są rozproszone po świecie — wiele zaś materiałów uległo zniszczeniu. Dziś zbiera się i inwentaryzuje to co ocalało i niewątpliwie badacz przeszłości tych ziem znajdzie jeszcze sporo ciekawych zagadnień.

Typowym przedstawicielem niechętnego i wrogiego ustosunkowania się do wszystkiego co polskie, jest historyk niemiecki prof. dr Hugo Bonk, który opublikował obszerne, pięciotomowe dzieło: „Geschichte der Stadt Allenstein" (historia miasta Olsztyna), dzieło wydane w latach 1903—1928. Obejmuje ono historię miasta Olsztyna wraz z dokumentami od roku 1348—1913. Wśród kilkuset dokumentów w języku łacińskim i niemieckim, cytowanych w tym dziele, znajdujemy zaledwie kilka w języku polskim; są to: tzw. Wilkierz Budnicki (jest to zbiór przepisów dla chałupników), rota przysięgi leśniczego („iuramentum sylvani") i rota przysięgi obywatela („iuramentum polonicum neo civis"), wreszcie „sententia", tj. wyrok wydany przez radę miejską na jednego z rzemieślników olsztyńskich.

Przyjrzyjmy się temu ostatniemu dokumentowi, gdyż nas właśnie interesuje przeszłość rzemiosła Warmii i Mazur, życie organizacji cechowych, ich znaczenie, zwyczaje i obyczaje rzemiosła itp. Łatwo stwierdzić, jak walny był udział rzemiosła olsztyńskiego w dziejach miasta. Organizacje cechowe cieszyły się dużym autorytetem i miały ważki głos w sprawach publicznych. Nazwiska rzemieślników, napotykane w dokumentach świadczą o tym, że znaczną część rzemiosła stanowili Polacy, jak np. August Kamiński, Antoni Kucharski (garbarze), Józef Gliński, Józef Kowalewski, Franciszek Łukowski, Józef Jagielski, Kazimierz Kruschka (szewcy), Józef Szczepan, Franciszek Barszcz (stolarze), Józef Kostrzewa, Wilhelm Kozłowski (rzeźnicy), Walenty Galinowski (kuśnierz), Antoni Kakowski (gwoździarz), Józef Kucharzewski (piekarz), lub starsi cechów, cytowani z roku 1837: cechu piekarzy — Orłowski, kowali — Kelka, krawców — Burliński, garncarzy — Kamiński i wielu, wielu innych...

Lecz wróćmy do naszego dokumentu. Nosi on datę 20 lutego 1771 roku i dotyczy cechu kowali. Jest to „sententia", czyli wyrok lub orzeczenie wydane w języku polskim. Wyrok ten wydano na niejakiego Jakuba Toffla, mistrza kowalskiego. Starajmy się odtworzyć przebieg sprawy, tak, jak nam pozwolą teksty polski i niemiecki dokumentów:

Przed „Sławetnym Magistratem" miasta Olsztyna zjawia się obywatel i mistrz kowalski Jakub Toffel z żalami na cech kowali, który wykluczył jego, Toffla, ze swej społeczności i zabrania mu uprawiania rzemiosła, a to z powodu dowiedzionej kradzieży. Toffel argumentuje, że przecież karę swoją już odcierpiał i że chętnie podda się jeszcze karze, jaką mu wyznaczy cech, przeto zwraca się do Wysokiej Rady, by zechciała pośredniczyć w jego sprawie w tym sensie, iżby go przyjęto z powrotem do cechu i pozwolono mu na równi z innymi prowadzić rzemiosło. Lecz stanowisko zgromadzonych członków cechu (jak wynika z tekstu niemieckiego, zebrani byli wszyscy członkowie cechu kowali) było nieprzejednane i nieustępliwe, „ponieważ cały cech kowalski żadnym sposobem Jakuba Toffla dla popełnionej kradzieży w społeczności swojej cierpieć nie chce, mniey jeszcze pozwolić aby rzemiosło prowadził...".

Racje jakimi cech się kierował, wydając taki werdykt, są następujące:

1) według praw mu nadanych nie powinien... „za Maystra przyjmować... żadnego niepoczciwego człowieka, ...i takiego Maystra między sobą cierpieć..."

2) „...gdyby takiego mieli w swoim cechu cierpieć, nie mogliby czeladników trzymać ani uczniów przyjmować..."

3) gdyby go „za współ Brata czyli Maystra przyjęli, w żadnym mieście nie pozwoliliby im inszy kowale podczas Jarmarków towaru swego wykładać..." ponieważ złodzieja w swoim cechu mają.

4) boby wszyscy inni zrzeszeni rzemieślnicy... „jako to stolarze, rymarze, szklarze, kotlarze, gwoździarze, złotnicy y ślusarze od nich się zaraz odszczepili...", nie chcąc w takim cechu przebywać.

5) Niejakiego Stankiewicza gwoździarza, który... „tylko węgle y sieczkię kradł...", także wyrzucono z cechu i „całe Maysterstwo utracił..."

Oskarżony Toffel, widząc, że na nic zdały się jego zabiegi, błaga na koniec zebranych mistrzów, by pozwolili mu przynajmniej uprawiać rzemiosło, aby mógł zarobić na swoje i swej rodziny utrzymanie. Na to zebrani dają odpowiedź, iż nie mogą go ścierpieć w mieście, łaskawie mu jednak pozwalają na prowadzenie rzemiosła na wsi, ...„aby się wraz z żoną y dziatkami mógł żywić..."

Na tym kończy się sprawa nieszczęsnego maystra Jakuba Toffla. Sprawa sama w sobie raczej błaha. Rzuca ona jednak wyraźnie światło na ówczesny wysoki poziom moralny społeczności rzemieślniczej. Argumenty przytoczone w wyroku mówią same za siebie i nie potrzeba dużo na ten temat się rozpisywać. — Dbałość o dobre imię rzemiosła dyktuje wyrok twardy i surowy, cech nie idzie na kompromis. Sam jednak fakt, iż sententia spisana była w języku polskim, dowodzi, że zgromadzeni na rozprawie mistrzowie kowalscy byli w przewadze Polakami i najprawdopodobniej obrady toczyły się w języku polskim.

A oto tekst. Wykazuje on liczne błędy i zniekształcenia, wypływające z nieznajomości języka polskiego przez przepisywacza. Miejsca te poprawiono, uzupełnienia, konieczne dla zrozumienia tekstu dano w nawias, reszta wyjaśnień w odsyłaczach:

Sententia:

Ponieważ cały Cech kowalski żadnym sposobem Jakoba Toffla mieszczanina dla popełnioney kradzieży w społeczności swojey cierpieć nie chce, mniey jeszcze pozwolić aby rzemiosło prowadził, a to[1]) z następujących racji: 1.) iż podług praw swoich od Zwierschności im łaskawie nadanych nie powinni żadnego niepoczsciwego człowieka za Maystra przyimować — a mniey jeszcze Maystra takowego w pośrodku między sobą cierpieć; 2.) że gdyby jego w cechu swoim cierpieć mieli, nie mogliby dla inszych cechów mieyskich czel[ad]nikow trzymać ani ucznìow[2]) przyimować; 3.) gdyby onegoż za współ Brata czyli Maystra przyieli, w żadnym mieście nie pozwoliliby im inszy kowale podczas Jarmarków towaru swego wykładać z racyi, iż Złodziejow jako niepoczsciwych ludzi w cechu swoim mają; 4.) boby wszyscy inkorporowani rzemieślnicy, jako to Stolarze, Rymarze, Szklarze, Kotlarze, Gwoździarze, Złotnicy y Ślusarze od nich zaraz się odszczepili y w takim cechu przestwać nie chcieli, jak się z tym już niektorzy z nich wydali y oświadczyli; 5.) iż niejaki Gwoździarz imieniem Stankiewicz, który tylko węgle y sieczkię kradł śp. Alszerowi kowalowi od cechu był odrzucony y całe Maysterstwo utracił.

Przeto uważając Sławetny Magistrat te wszystkie wyrażone racye nie mniey fundując się na Plebiscitach[3]) mieyskich (Cap: 9, o[4]) Złodzieystwie) ponieważ gdy się jednemu przez szpary patrzy, drugi się tey przepisaney kary mniej obawia[5]) y łatwo się do podobnych kradzieży rezolwuje[6]), uznaje y przeimuje allegowane[7]) od cechu kowalskiego racye za dostateczne y sprawiedliwe na odrzucenie Jakoba Toffla nie tylko od cechu [lecz y od prowadzenia] w mieście rzemiosła, jednakże aby się wraz z żoną y dziatkami mógł żywić, na pozwolenie cechu kowalskiego wolno będzie jemu benzować[8]) na wsi. W. S. S.[9]).

Uwagi: 1) w tekście: atsli; 2) w tekście: ucznibo; 3) Plebiscitach=uchwalach; 4) w tekście: Cap: 90; 5) w tekście: obawica; 6) rezolwować się = skłaniać się; 7) allegować = przytaczać; 8) benzować = uprawiać pokątnie rzemiosło. Wyraz ten pochodzi z niemieckiego „Bönhase", tak nazywano rzemieślnika, nie należącego do cechu, który ukrywał się ze swoją robotą na strychu („Bön"). 9) W. S. S. skrót ten nie jest jasny, dotyczy prawdopodobnie pieczęci i podpisów.

Pogłębiajmy przyjaźń polsko-radziecką!

MARIA BOGUCKA

CECH ZŁOTNICZY STAREJ WARSZAWY

Statut Cechu Warszawskiego z r. 1516 jest bodaj najdawniejszą ogólną ustawą złotników w Polsce. W Poznaniu bowiem przywileje cechowe nadano prawdopodobnie w 1534 r., a krakowski jest jeszcze późniejszy, gdyż pochodzi z r. 1596, choć samo zgromadzenie istniało znacznie dawniej. Prócz cechów tych miast w drugiej połowie w. XVI zawiązały się organizacje złotnicze w Lublinie i Lwowie. Złotnicy mieli swe cechy i w mniejszych miastach np. w Piotrkowie, Łowiczu, czy Płocku, ale na ślad ich organizacji natrafiamy dopiero wieku XVII. Mimo to złotnictwo należało do najbardziej rozwiniętych gałęzi rzemiosła w dawnej Polsce i stało na wysokim poziomie.

Jak już wspomniano najstarszą ustawą złotników jest Statut Cechu Starej Warszawy z dn. 13.6.1516 r. Jak dowiadujemy się z pierwszych słów tego dokumentu, nadali go radcy miasta Starej Warszawy wedle uchwały i za zezwoleniem starszych ławników przysięgłych. Statut zawiera cały szereg przepisów normujących organizację cechową, sprawy związane z nauką zawodu, wytwórczością, cenami, które wolno pobierać za gotowe wyroby, lub za samą pracę, a także wprowadza szereg zakazów mających na celu usunięcie walki konkurencyjnej między członkami cechu. Na samym wstępie omawia ustawa warunki przyjęcia nowych członków do zgromadzenia. Każdy towarzysz, zanim został mistrzem, według tych postanowień musiał przez dwa lata pracować u jednego ze złotników, aby przez ten czas członkowie cechu mogli zbadać jego pochodzenie, życie i stosunki rodzinne. Obowiązywała go również dwuletnia wędrówka po miastach obcych w celu „poznania chwalebnych zwyczajów swego rzemiosła". Przed przyjęciem do cechu każdy towarzysz musiał zdać coś w rodzaju egzaminu, na którym wykazywał stopień swojej wiedzy rzemieślniczej. Ustawa omawiając tę kwestię wyszczególnia wyraźnie co ma być przedmiotem pracy przy takim popisie umiejętności. Tak więc wymagane było wykonanie „srebra poczernią zdobnego", dalej pieczęci herbowej oraz oprawienie drogiego kamienia w złotym pierścieniu.

Ważnym bardzo zagadnieniem była sprawa opłat składanych do kasy cechowej. Każdy młody mistrz, gdy już ukończył w sposób należyty naukę, obowiązany był wpłacić do skrzynki brackiej pół grzywny srebra oraz tytułem wstępnego groszy trzydzieści. Synowie mistrzów byli uprzywilejowani i wpłacali jedynie groszy trzydzieści. Prócz tego na młodszych mistrzach ciążył obowiązek czynienia posługi kościelnej tak długo aż ich inny młodszy mistrz nie zastąpił.

Cech złotniczy czuwał również nad jakością i rzetelnością wyrobów swych członków. Przy wytwarzaniu przedmiotów ze srebra jak np. półmisków, tac, pucharów, kubków, waz, kielichów, czar, łyżek i innych, każda grzywna zużytego srebra winna była według ustawy zawierać co najmniej 15 łutów czystego kruszcu. Wyroby takiego rodzaju jak pasy, klamry, większe i mniejsze zapony, kolce, agrafy, spięcia, guzy itp. wytwarzane były ze srebra, którego każda grzywna musiała zawierać też 15 łutów, ale bez 1/4 skojca szczerego kruszcu. O ile ktoś przyniósł złotnikowi do roboty własne srebro, bez wybitego na nim herbu (cechy) miasta Warszawy, to mistrz obowiązany był je w ogniu starannie przetopić, a następnie już oczyszczone zwrócić właścicielowi.

Ustawa zaznacza dalej, że wyrobów srebrnych nie wolno złotnikowi z pracowni wydawać bez wiedzy cechmistrzów. Każdy przedmiot musiał być uprzednio poddany dokładnej kontroli, po stwierdzeniu zaś dobroci i czystości srebra oraz jego należytej wagi wybijano na nim herb miasta, po czym właściciel uiszczał za wycechowanie i próbę przepisaną opłatę.

Troską o należytą dobroć wyrobów podyktowała twórcom ustawy jeszcze inne sposoby kontroli: co dwa tygodnie dwaj starsi cechu obowiązani byli zwiedzać osobiście warsztaty i przeglądać tak srebro, jak i towar gotowy. Złotnicy obowiązani byli, o ile by ktoś przyniósł do pracowni przedmiot srebrny albo złoty czyto uszkodzony, czyto z podrabianego kruszcu, oddać taki przedmiot starszemu cechu, który miał obowiązek skuć go młotem na kowadle, aby owo fałszywe złoto czy srebro dalej nie poszło w obieg.

Jeśli chodzi o wyroby ze złota, i to ze złota własnego, mistrz musiał przestrzegać aby zawierało ono w sobie osiemnaście stopni zwanych pospolicie karatami. Przy wyrobach ze złota dostarczonego obowiązany był użyć do wyrobu takie złoto jakie otrzymał. W wypadku zatargu mistrza z klientem jeśliby się komuś wydawało, że „krzywdę na wadze srebra pozłocistego ponosi, albowiem pozłota ma wagę, a domagałby się aby mu gwoli tej pozłoty cokolwiek z wagi potrącono, natenczas winien mistrzowi złotniczemu od każdej grzywny srebra za rtęć i drapaczkę zapłacić groszy sześć stosownie do wymagań czasu i monety".

Towarzyszom złotniczym praca na własną rękę, bez zezwolenia mistrzów cechowych była surowo zakazana. Zakaz ten obejmował nawet wszelkiego rodzaju naprawy i drobne reperacje, których towarzyszom nie wolno się było podej-

mować, zanim nie weszli do bractwa złotniczego i nie uzyskali prawa obywatelstwa.

Ustawa przewiduje w dalszym ciągu surowe kary dla nieuczciwych lub lekceważących jej przepisy złotników. Mistrz posądzony o wyrób przedmiotów z pogwałceniem norm zastrzeżonych w statucie obowiązany był wpłacić do skrzynki brackiej sześć groszy, i nic nie biorąc za robotę zwrócić dobre i czyste złoto czy srebro właścicielowi. W wypadku czterokrotnego posądzenia stosowano najsurowszą karę: cechmistrze zamykali nieuczciwemu złotnikowi pracownię. O ile by jednak ktoś zarzucił mistrzowi podrobienie srebra, a starsi cechu stwierdziliby dobroć oraz czystość jego wyrobu, wówczas właściciel kruszcu musiał nie zwracając na fałszywe skarżenie zapłacić mistrzowi za robotę umówioną zapłatę. Ustawa przewiduje następnie kary nie tylko za sam nieuczciwy wyrób, ale nawet za przechowywanie przez mistrzów wszelkich nierzetelnych ciężarków lub innych przedmiotów, służących do podrabiania szlachetnych metali, lub oszukiwania klientów.

Wielką wagę przykładano również do uczciwych stosunków między członkami cechu. Zakazana była nie tylko walka konkurencyjna na polu wytwórczości rzemieślniczej ale i w innych wypadkach. Jeden z punktów ustawy głosi: „Ilekroć który spośród mistrzów złotniczych drugiego w wynajęciu domu podkupi, albo zwabi mu czeladnika, ucznia czy służebną, tylekroć do skrzynki brackiej kamień wosku musi złożyć. „Wynika stąd, że członkowie cechu byli, lub według założeń autorów ustawy powinni być połączeni węzłami mocnej solidarności, i że wyłamanie się z niej zostawało natychmiast piętnowane i karane. Podobnie zwalczano nieprzystojne zwady między członkami: mistrz lub czeladnik łżący drugiego mistrza jednakowo płacili 15 groszy tytułem kary (oczywiście po przedstawieniu przez poszkodowanego dwu wiarogodnych świadków). Za uderzenie mistrza ustawa przewidywała karę czterokrotnie wyższą. Pilnowano poza tym aby członkowie cechu nie uchylali się od pewnych wzajemnych świadczeń, tak np. za niestawienie się na pogrzeb któregoś ze złotników, jego żony lub dziecka płacono dwa grosze kary. Miało to na celu pogłębienie spójni, łączącej członków, a także zapewnienie pożądanej w takich wypadkach ostentacji.

Karano również zaniedbywanie obowiązków cechowych i brak dyscypliny wśród rzemieślników. „Jeśli któryś z braci"—głosi jeden z urywków ustawy —" uprzedzony przez służebnika zgromadzenia (serwitora) przed starszego mistrza nie stawił się, płacił tytułem grzywny dziesięć groszy".

Ustawa reguluje również ilość uczniów zatrudnianych przez jednego mistrza, przewidując ich liczbę maksymalną na dwu. Za każdego ucznia złotnik obowiązany był płacić do skrzynki brackiej groszy dwanaście.

Ustawa cechu Starej Warszawy obowiązywała bez zmiany lat przeszło dwieście, po tym zaś okresie została transumowana w następnym dokumencie. Dokumentem tym był przywilej cechu Starej Warszawy z dnia 7.9.1785 r.

Przywilej ten wydany przez Stanisława Augusta zatwierdza przedstawione mu przez „Szlachetny i Dostojny Magistrat" ustawy bractwa złotników i jubilerów miasta Warszawy. Tekst przywileju wykazuje znaczne różnice w porównaniu z ustawą z 1516 r. Jedną z głównych inowacji było ustanowienie terminów generalnych sesji zgromadzenia, która odtąd odbywać się miały regularnie, cztery razy do roku w pierwszym tygodniu zaczynającego się kwartału, piąty zaś raz w maju jako szczególnie ważna sesja rachunkowa. Obecność na sesji była obowiązkowa pod karą czterech groszy do skrzynki brackiej. Starszy cechu u którego były klucze od skrzynki, a któryby nie przybył na sesję, ani kluczy sobie powierzonych nie przysłał, podlegał karze uchwalonej doraźnie przez „panów braci".

Odmienne nieco przepisy obowiązywały także czeladników. z których każdy po odbyciu przepisanego terminu obowiązany był do trzyletniej wędrówki po różnych miastach. Na tym jednak nie kończyła się jego nauka, gdyż po powrocie musiał przez dalsze trzy lata pracować u jednego z mistrzów, wyznaczonego mu przez starszych cechu. Uprzywilejowanie synów złotników wyrażało się w tym, że byli oni zwalniani z ostatniego roku. Po ukończeniu wyżej wymienionych prac czeladnik składał na sesji kwartalnej listy swego pochodzenia (stwierdzające pochodzenie z prawego łoża) oraz listy terminowania i wówczas członkowie cechu wspólnie postanawiali jaką pracę ma wykonać dla wykazania się swoją umiejętnością. Wpłatę przy przyjęciu określał przywilej na złotych trzysta.

Szczególną uwagę poświęcano opiece i zachowaniu porządku w kaplicy konfraterni. Opieką tą zajmować miał się mistrz wybrany podczas sesji kwartalnej, na którym ciążyła odpowiedzialność za utrzymanie rzeczy oddanych mu pod inwentarzem w całości i porządku, i który po upływie roku obowiązany był, po wyrównaniu ewentualnych strat, zdać je swemu następcy. Od obowiązku, tego dość zresztą uciążliwego, zwolnieni byli dysydenci, co świadczy o dużej tolerancji religii w ustawodawstwie cechowym.

Na każdym mistrzu ciążył starannie przestrzegany obowiązek zapisywania do konfraternii terminatorów, przy czym przy zapisie wpłacano do skrzynki brackiej złotych osiemnaście. O ile na podstawie poprzedniej umowy mistrz dostarczał terminatorowi odzież i wyżywienie, czas nauki trwał lat siedem, jeśli terminator urzymywał się

sam, okres ten skracano do sześciu lat, a dla synów mistrzowskich do pięciu. Po odbyciu nauki wyzwolenie zostało zapisane w księgach konfraternii ,przy czym pobierano opłatę w wysokości złotych trzydziestu sześciu.

W wypadku śmierci mistrza uczeń terminował nadal u wdowy, albo u innego złotnika. Przy zapisie wyzwolenia każdy terminator obowiązany był zgromadzonym na sesji członkom cechu „prezentować tabliczkę srebrną przez siebie doskonale zrobioną", którą następnie składał do skrzynki konfraternii.

Szczególnie surowe represje stosowane były wobec osób nie należących do cechu, a trudniących się nielegalnie rzemiosłem złotniczym. W razie wykrycia takiego procederu przywilej przewiduje całkowitą konfiskatę narzędzi i towaru, których połowę zabierał magistrat miasta, a połowę kasa cechowa. Mosiężnikom, zagarmistrzom, szpadnikom i innym obcym rzemieślnikom, a także żydom nie wolno było żadnej roboty ze srebra, lub złota, czy drogich kamieni wykonywać pod groźbą konfiskaty tej roboty i grzywną stu złotych. Podobnie nie wolno im było przyjmować do pracy czeladzi jubilerskiej i złotniczej. Żydzi, cudzoziemcy i wszelcy kupcy nie mający prawa mieszczaństwa i nie należący do konfraternii kupieckiej miasta Warszawy nie mogli sprowadzać z miast zagranicznych wyrobów złotniczych i jubilerskich, a tym bardziej takowych sprzedawać. Wykroczenia takie karane były konfiskatą towaru i grzywną dwustu złotych.

Podobnie jak ustawa z roku 1516, kładzie przywilej wielki nacisk na utrzymanie solidarności między członkami cechu. Tak np. nie wolno było odbierać roboty przyjętej przez innego brata, albo wykańczać zaczętą. Za wydanie tajemnic konfraternii, choćby żonie lub dzieciom, przewidywane były wysokie kary. Na pogrzebie jednego z członków lub jego żony obowiązani byli być wszyscy mistrzowie pod karą dwóch złotych do puszki ubogich. Zatargi między poszczególnymi rzemieślnikami załatwiane były na sesjach, w sprawach poważniejszych (pobicie, lub kradzież) udawano się do magistratu.

Czeladzi, pracującej u rzemieślnika nie wolno było bez słusznej przyczyny oddalić się przed ukończeniem roboty, żaden zaś inny złotnik nie miał prawa jej przyjąć. Każdemu czeladnikowi przy oddalaniu mistrz powinien był wydać zaświadczenie na piśmie, bez niego bowiem żaden inny rzemieślnik nie miał prawa przyjąć takiego, czeladnika do swego warsztatu.

Przywilej normuje również sprawę wybijania prób na srebrze: na próbie jedenastej złotnik obowiązany był wybić dwukrotnie swoje imię na dwunastej, trzynastej, i czternastej wybijał raz jeden imię i odpowiedni numer. Rzetelność w wybijaniu owych prób obowiązywała pod licznymi karami.

Cech dbał jednak nie tylko o uczciwość i rzetelną pracę swych członków, ale starał się zapewnić im w razie jakichś trudności pomoc i opiekę. Składki składane w czasie sesji obracane być miały na zapomogi dla wdów po mistrzach złotniczych i dla samych zubożałych lub niedołężnych z powodu starości złotników. Na cel ten każdy rzemieślnik trzymający czeladników obowiązany był złożyć trzy złote, mistrz pracujący bez czeladzi — jeden złoty.

Do władz cechowych wchodzić mogli tylko ci rzemieślnicy, którzy w danym okresie wykonywali swój zawód. Przywilej podkreśla to wyraźnie słowami: „brat który rok i sześć tygodni profesji nie praktykuje, na funkcję starszeństwa obrany być nie może". Zakaz ten uniemożliwiał objęcie władzy przez ludzi tracących z jakichkolwiek przyczyn łączność z zawodem, a więc oddalających się od mas rzemieślniczych. Prócz tych przepisów znajdujemy jeszcze w przywileju szereg innych, dotyczących spraw drobniejszych, np. obowiązek uczestniczenia w procesji na Boże Ciało i inne, które dziś wydają się nam nieistotne i błahe, ale dla ludzi ówczesnych miały duże znaczenie.

Przeglądając ustawy cechu złotników Starej Warszawy można sobie wyrobić dość dokładne wyobrażenie, o ich życiu i obyczajach, a także wniknąć w istotę organizacji cechowej owych czasów, i porównać ją z organizacją cechów dzisiejszych. Jest to przyjemne zajęcie dla każdego, kto interesuje się przyszłością naszego kraju, stara się ją poznać oraz zrozumieć.

MGR JÓZEF KUSZ

KRAWCY WARSZAWSCY W DAWNEJ SIEDZIBIE

W aktach cechowych dotyczących Cechu Krawców m. st. Warszawy zachowanych do roku 1944 w archiwum Zgromadzenia Krawców w Warszawie — a spalonych podczas Powstania Warszawskiego znajdowały się dokumenty stwierdzające, iż Cech krawiecki najstarsze swe przywileje i prawa otrzymał od Księcia Konrada Mazowieckiego. Z jakiego czasu przywileje te pochodziły nie można, niestety, być pewnym, rok bowiem 1380 widniejący u góry pierwszej strony księgi pergaminowej, zawierającej kopię nadań królewskich z XVIII wieku i jako data

powstania Cechu zachowany dotychczas w tradycji krawców warszawskich, nie znajduje nigdzie źródłowego uzasadnienia.

W encyklopedii powszechnej Olgebranda w artykule o cechach znajduje się wzmianka, że Cech krawiecki zawiązał się jeszcze za księcia Bolesława Mazowieckiego w roku 1315, przywileje jednak z tego czasu uległy spaleniu. Ponowił je Janusz, książę Warszawski w roku 1503, potwierdził Zygmunt I, a następnie inni królowie.

Najstarszym dokumentem jaki Cech Krawców posiadał do Powstania Warszawskiego w archiwum Zgromadzenia Krawców, był pergamin z roku 1505 zawierający artykuły, dotyczące czeladzi, które wyraźnie wskazują na istnienie organizacji cechowej krawców w tym okresie. Jakkolwiek daty powstania Cechu Krawców nie można ustalić, niemniej jest rzeczą pewną, iż stanowi on jedno z najstarszych organizacji rzemieślniczych jakie w obrębie miasta Warszawy powstały.

Księga pergaminowa zawierała odpisy statutów cechu, a mianowicie: a) statut Cechu potwierdzony przez króla Augusta II w roku 1717, a pochodzący niewątpliwie z czasów wcześniejszych. Zawiera on 29 artykułów; b) 4 artykuły jak statut opiewa „z dawniejszych przywilejów", w języku łacińskim napisane zawierające zasadnicze prerogatywy Cechu, pochodzące prawdopodobnie z przywileju króla Władysława IV z roku 1638; c) potwierdzenie praw Cechu przez Augusta III w roku 1744; d) statut cechu zawierający 21 artykułów uchwalonych przez cech krawiecki na sesji 15.6.1766 r., potwierdzony przez magistrat 20.6., a podpisany przez króla i opatrzony pieczęcią królewską 26.12. tegoż roku.

Poza powyższymi dokumentami, które dostarczyły obrazu instytucji ze strony prawnej, formalnej, opis jej znalazł uzupełnienie ze strony życia praktycznego w księgach „percept" i „expens" czyli księgach kasowych cechu, z których najstarszą założoną w roku 1737 obejmuje spisy dochodów i wydatków za lata od roku 1737 do 1769. Spośród materiałów, które znajdowały się w Archiwum Głównym akt dawnych wymienić należy w pierwszym rzędzie pliki różnych aktów cechowych, wśród nich „Exceptę przywilejów miasta starej Warszawy dotyczącą cechów" z lat od 1632 do 1795, gdzie znajdował się odpis statutu cechu krawieckiego z roku 1717.

Cech krawiecki starej Warszawy w XVIII stuleciu był instytucją bardzo zamożną. Posiadał własną kamienicę, gdzie mieścił się urząd Cechu i skarb czyli tzw. „skrzynka cechowa", gdzie odbywały się zebrania członków. Do roku 1649 kamienica cechowa znajdowała się przy ul. Dunaj, a po sprzedaniu jej Cech Krawców m. st. Warszawy w roku 1738 nabył kamienicę na ul. Krakowskie Przedmieście 41 zwaną kamienicą „gotejowską". Nazwa pochodzi od nazwiska dawnego jej właściciela Goteja.

W pamiętnych dniach września 1939 r. dom Cechu Krawców został częściowo zniszczony — rychło jednak odremontowany i oddany do użytku Cechu. W pierwszych dniach Powstania Warszawskiego 1944 r. dokonano niesławnego aktu zniszczenia jednego ze starych zabytków budownictwa kamienicy „gotejowskiej", burząc ją w 85%. Wilgotny grunt na jakim dom Cechu Krawców wzniesiono i ogromne zniszczenia zrodziły słuszne wątpliwości i niepokoje czy w ogóle warto dom odbudować. Jednak Zarząd Cechu Krawców m. st. Warszawy stojąc na straży nie tylko tradycji cechowych, ale również i jej własności postanowił w 1947 r. drogie mury tymczasowo zabezpieczyć i dom odbudować. Skutkiem znikomych funduszów jakimi rozporządzał powołany przez Walne Zgromadzenie Komitet Odbudowy Domu Cechu Krawców zdołano jedynie częściowo odgruzować i zabezpieczyć zagrożone miejsca. Dopiero przy końcu 47 r. przystąpiono do gruntownego remontu domu Cechu Krawców.

Dużo wysiłków członków Komitetu Odbudowy Domu i wydatków pochodzących z dobrowolnych składek ofiarnych członków Cechu kosztowały wstępne prace, co zresztą nie trudno zrozumieć, jeżeli się zważy, iż trzeba było dla odtworzenia domu w stylu gotyckim obniżyć poziom i poza ziemią wywieźć wielką ilość gruzu.

Słabe mury domu wymagały zupełnego remontu nie tylko z uwagi na to, że doznały zniszczenia, ale i dlatego, że zmurszałe w czasie długich wieków cegła i mularska zaprawa nie dawały gwarancji trwałości. Wypadek obsunięcia się jednej ściany zmusił architekta i Komitet Odbudowy Domu do czujności oraz przyczynił się do odkrycia słabych punktów, które w przyszłości mogłyby spowodować przykre niespodzianki.

W dniu 16 października br. nastąpiło uroczyste otwarcie odbudowanego domu Cechu Krawców. Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w Kościele prokatedralnym O.O. Karmelitów celebrowanym przez ks. biskupa Choromańskiego, który następnie dokonał aktu poświęcenia siedziby cechu.

Po poświęceniu nastąpiło otwarcie domu cechowego przy udziale przedstawicieli władz i zaproszonych gości.

W chwili obecnej roboty w odbudowanym domu znajdują się w końcowym stadium, bowiem wykańcza się urządzenia wnętrz. Ze względu na zabytkowy charakter domu żądania odnośnych władz zabytkowych były bardzo duże, a zarazem kosztowne, a wpływy pochodzące z dobrowolnych ofiar członków były coraz

mniejsze ze względu na ogólne zubożenie rzemiosła krawieckiego.

W odbudowie domu przyszedł Cechowi Krawców m. st. Warszawy z wybitną pomocą Związek Izb Rzemieślniczych RP, Izba Rzemieślnicza w Warszawie i Bank Gospodarstwa Krajowego, jednak gros ciężaru spoczywało na członkach Cechu Krawców.

W nowej siedzibie Cechu Krawców znajdą pomieszczenia: biura Cechu, Pomocnicza Spółdzielnia Członków Cechu, Akademia Kroju, Warsztat Wzorcowy, Bursa dla młodzieży itp.

POŻYTECZNE WYDAWNICTWO

Nakładem Gospodarczego Instytutu Wydawniczego w Warszawie, ul. Flory 3, wydana została w ostatnich tygodniach książka mgr W. Ławrynowicza i mgr S. Janickiego pt. „Ustalanie cen produkcyjnych" (kalkulacje, przetargi, dostawy, ceny produkcyjne, hurtowe i detaliczne, teksty i komentarze).

Książka ta, opracowana przez pierwszorzędnych znawców nowego u nas zagadnienia ustalania cen i kosztów w rzemiośle oraz przemyśle niepaństwowym, przyczyni się niewątpliwie do popularyzacji tego zagadnienia wśród zainteresowanych; szczególnie jeżeli chodzi o rzemieślników i spółdzielnie rzemieślnicze, wykonujących zamówienia dla sektora państwowego, książka ta odda bardzo cenną usługę.

Zawiera ona całość obowiązujących w tej chwili przepisów o dostawach, robotach i usługach na rzecz Skarbu Państwa, samorządu oraz niektórych kategorii osób prawnych, jak również całokształt przepisów z zakresu kalkulacji wraz z rzeczowymi komentarzami i wyjaśnieniami autorów.

Jest nader wskazanym, aby książka ta znalazła się w bibliotekach wszystkich cechów i okręgowych związków cechów, które służąc radą i pomocą swym członkom w zakresie tych zagadnień, znajdą w niej wyjaśnienie wszelkich wątpliwości, jakie praktyka życia codziennego nasuwa.

K R O N I K A

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU IZB RZEMIEŚLNICZYCH

W dniu 1 października br. w lokalu Związku Izb Rzemieślniczych odbyło się kolejne posiedzenie Zarządu Związku.

Obradom przewodniczył Prezes Związku poseł Julian Sadłowski. W posiedzeniu tym, poza członkami Zarządu i Dyrektorem Związku mgr Tomaszem Roszkowskim wzięli udział: przedstawiciel Departamentu Drobnego Przemysłu i Rzemiosła Naczelnik Stanisław Boguski oraz Dyrektor Centrali Rzemieślniczej, Centrali Spółdzielczo - Państwowej Piotr Połujkis.

Przedmiotem obrad w pierwszym rzędzie była sprawa zmiany struktury organizacyjnej rzemiosła. Poza tym Zarząd zajmował się sprawami budżetowo - administracyjnymi Związku oraz przyjął sprawozdanie dyr. Roszkowskiego z działalności biura Związku za okres od maja br.

Przy omawianiu nowych zasad organizacyjnych cechów oraz sposobu wprowadzenia ich w życie, Zarząd przedyskutował także zagadnienie reorganizacji spółdzielczości pomocniczej. Wprowadzenie bowiem nowej struktury organizacyjnej rzemiosła pociąga za sobą konieczność wprowadzenia zmian do dotychczasowych zasad organizacyjnych spółdzielni pomocniczych. W wyniku dyskusji Zarząd uchwalił konieczność ścisłego współdziałania izb rzemieślniczych z oddziałami Centrali Rzemieślniczej przy ustaleniu nowej siatki cechowej. Jednolite zasady organizowania spółdzielni pomocniczych zostaną w najbliższym czasie ustalone w drodze porozumienia Związku Izb z Centralą Rzemieślniczą.

Na marginesie tego posiedzenia Zarządu należy nadmienić o mianowaniu przez P.K.P.G. ob. Henryka Łukaszewskiego wiceprezesem Związku Izb Rzemieślniczych, który po raz pierwszy uczestniczył w posiedzeniu Zarządu w tym charakterze.

ZASADY NOWEJ STRUKTURY ORGANIZACJI CECHOWYCH

Zmiany nautry ekonomiczno - społecznej jakie niemal codziennie zachodzą obecnie w Polsce, powodują także konieczność przeprowadzenia zmian w strukturze organizacyjnej rzemiosła, celem dostosowania jej do nowych zadań i zmienionych warunków gospodarczych. Poza tym dotychczasowe przeszło roczne doświadczenie wykazało, iż obecna struktura organizacyjna nie zdała egzaminu i musi ulec zmianie. Z tych założeń wychodząc Związek Izb na polecenie P.K.P.G opracował w czerwcu projekt nowych zasad organizacyjnych i poddał go pod obrady Zjazdu Prezesów i Dyrektorów Izb Rzemieślniczych. Zjazd ten po przedyskutowaniu i wprowadzeniu zmian ustalił ostateczny tekst projektu, który Związek Izb w imieniu samorządu gospodarczego rzemiosła przedstawił P.K.P.G. do zatwierdzenia.

P.K.P.G. po wprowadzeniu drobnych poprawek w zarządzeniu do Związku Izb Rzemieślniczych podała ostateczne zasady, na których ma się oprzeć przyszła struktura organizacyj cechowych.

Zasady te można ująć następująco:

Zostaną powołane cechy branżowe, tzn. zrzeszające rzemieślników wykonywających rzemiosła należące do jednej grupy branżowej np. skórzanej, drzewnej, budowlanej itp.

Cech branżowy winien zrzeszać co najmniej 50 rzemieślników odpowiedniej branży, wykonujących rzemiosło na terenie działania cechu. W wypadku mniejszej liczby rzemieślników może być powołany wspólny cech dla dwu lub więcej pokrewnych branż.

Terenem działalności cechu w zasadzie jest teren powiatu. Jednakże w wypadkach uzasadnionych gdy np. liczba rzemieślników jednej lub kilku branż zamieszkałych na terenie powiatu nie wystarcza dla stworzenia cechu, działalność cechu branżowego może obejmować także kilka powiatów.

Przy ustalaniu siedziby cechu branżowego będą brane pod uwagę: nasilenie rzemieślników danej branży, względy komunikacyjne, siedziba władz przemysłowych i skarbowych.

W cechach branżowych powstaną sekcje dla poszczególnych zawodów, które będą reprezentować interesy swego zawodu wobec zarządu cechu.

P.K.P.G. we wspomnianym zarządzeniu ustaliła 10 typów cechów jakie mogą być powołane i określiła rzemiosła przynależne do każdego z tych cechów. Nazwy tych cechów są takie same jak dotychczasowe nazwy grup rzemiosł, również i rzemiosła do nich przynależne są te same jakie wchodzą do danej grupy, z wyjątkiem grupy spożywczej, która została rozbita na dwa cechy, a mianowicie: cech piekarzy, młynarzy i cukierników z rzemiosłami: „cukiernictwo", „młynarstwo" i „piekarstwo' oraz cech rzeźników i wędliniarzy z tymi rzemiosłami. Ponadto zostanie utworzony cech fryzjerów tylko dla rzemiosła „fryzjerstwo".

Okręgowy Związek Cechów swym zasięgiem terytorialnym będzie obejmować obszar jednego powiatu, z tym, iż dla powołania tego związku potrzeba przynajmniej 5 cechów. To też w wypadku jeśli na terenie powiatu będzie mniej niż 5 cechów — Związek będzie obejmował obszar dwóch i więcej powiatów. Podmiejskie powiaty miast wojewódzkich będą wchodzić z reguły do grodzkich okręgowych związków cechów.

Na podstawie tych nowych zasad organizacyjnych cechy zostaną prawdopodobnie powołane z dniem 1 stycznia 1950 r.

PRZYNALEŻNOŚĆ SPÓŁDZIELNI DO ORGANIZACJI CECHOWYCH

Pomimo wyraźnego i obowiązującego postanowienia prawa przemysłowego, iż wszystkie osoby (a więc i prawne) prowadzące samoistne rzemiosło winny należeć do właściwych cechów, na terenie Państwa panowała dotychczas barwna mozaika, jeśli chodzi o przynależność spółdzielni do organizacji cechowych.

Działo się to tak na skutek błędnej interpretacji postanowień art. 5 w związku z art. 160 prawa przemysłowego przez większość spółdzielni a nawet niektóre centrale spółdzielcze.

Z tego względu Związek Izb zwrócił się do Departamentu Drobnego Przemysłu i Rzemiosła P.K.P.G. o autorytatywne wyjaśnienie tych postanowień.

Departament w piśmie do Związku Izb wyjaśnił, iż stosownie do postanowień art. 160 prawa przemysłowego w związku z art. 5 tegoż prawa spółdzielnie, o ile wykonują samoistnie rzemiosło, posiadają obowiązek należenia do cechów rzemieślniczych. Obowiązek ten rozciąga się zarówno na spółdzielnie wytwórcze (pracy), jak i na spółdzielnie typu uniwersalnego prowadzące pomocnicze zakłady rzemieślnicze.

Nie podlegają natomiast obowiązkowi należenia do cechu spółdzielnie zrzeszające rzemieślników, które zostały założone w innym celu np. dla zaopatrywania członków w surowce i rozprowadzania ich wyrobów lub utrzymywania maszyn; w tym bowiem wypadku członkowie — rzemieślnicy nie tracą swego samoistnego charakteru i jako tacy mają osobisty obowiązek należenia do cechu.

Reprezentantami spółdzielni w cechu są bądź rzemieślnicy — członkowie zarządu spółdzielni (powołani w trybie art. 5, ust. 3 prawa przemysłowego), bądź w odniesieniu do spółdzielni, które prowadzą pomocnicze zakłady rzemieślnicze, zastępcy, powołani w trybie art. 5, ust. 2 prawa przemysłowego.

Zarządzenie to, aczkolwiek w treści swej jasne i niepozostawiające żadnych wątpliwości nie wyjaśnia stosunku spółdzielni do okólnika o rozgraniczeniu przemysłu fabrycznego i rzemieślniczego. Mianowicie czy okólnik ten również ma być stosowany przy kwalifikowaniu zakładów prowadzonych przez spółdzielnie. Wydaje się być niewątpliwym, iż wspomniany okólnik nie może mieć tutaj zastosowania i wszystkie spółdzielnie zarówno pracy wykonujace przemysły rzemieślnicze jak i spółdzielnie innego typu prowadzące zakłady, w których wykonywane są przemysły rzemieślnicze, niezależnie od sposobu prowadzenia produkcji (zmechanizowane czy zautomatyzowane) oraz od ilości zatrudnionych pracowników winny należeć do właściwych cechów i rejestrować się we właściwej izbie rzemieślniczej.

Przy tej okazji należy zwrócić uwage na postanowienie pkt. 3, art. 5 statutu cechowego, który jest błędnie sformułowany, nie przewiduje bowiem, wbrew cytowanym postanowieniom prawa przemysłowego, należenia do cechu w charakterze członków, osób prawnych. Sprzeczność ta zostanie przy obecnej zmianie statutu cechowego usunięta.

ULGI W OPŁATACH SZPITALNYCH DLA RZEMIEŚLNIKÓW

(Dz. U. R. P. Nr 53 poz. 409).

Wyrazem pozytywnego stosunku władz rządowych do rzemiosła, a w szczególności do rzemiosła drobnego, jest rozporządzenie Ministrów Administracji Publicznej i Zdrowia z dnia 12 maja 1949 r. w sprawie ulgowych opłat za leczenie niektórych kategorii rzemieślników i rybaków morskich.

Cytowane wyżej rozporządzenie przyznaje ulgę w wysokości 30% opłaty szpitalnej — ustalanej dla szpitali powiatowych dla rzemieślników, zamieszkałych i prowadzących swe warsztaty na obszarze gmin wiejskich z wyłączeniem gmin o charakterze miejskim i gmin uznanych za uzdrowiska, jeśli zatrudniają w swych warsztatach nie więcej niż jednego członka rodziny oraz na podstawie umowy zarejestrowanej, zgodnie z obowiązującymi przepisami, nie więcej niż dwóch uczniów.

Natomiast ulgę w wysokości 60% przyznaje rzemieślnikom, zamieszkałym i prowadzącym swe warsztaty na obszarze Ziem Odzyskanych, którzy poza członkami rodziny zatrudniają: w warsztatach cukierniczych i złotniczych najwyżej jednego, w warsztatach piekarskich i wędliniarskich najwyżej dwóch, w innych zaś warsztatach najwyżej trzech pracowników najemnych łącznie z uczniami, przyjętymi na podstawie umowy o naukę, zarejestrowanej zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Wymienieni wyżej rzemieślnicy mogą otrzymać ulgi jeśli nie posiadają innych źródeł dochodu poza dochodem z warsztatu lub zajęć podlegających opodatkowaniu, ani też nie posiadają majątku podlegającego podatkowi gruntowemu lub od nieruchomości.

Ze wspomnianych wyżej ulg korzystają również członkowie rodzin uprawnionych rzemieślników o ile pozostają na wyłącznym ich utrzymaniu.

Za członków rodziny rozporządzenie uważa: małżonka, rodziców, rodziców współmałżonka, dzieci (małżeńskie i pozamałżeńskie, przysposobione i pasierbów) w wieku do lat 18, a jeżeli pobierają naukę w szkołach publicznych lub w rzemiośle — w wieku do lat 24. Na równi z dziećmi traktuje się sieroty po ofiarach wojny, pozostające na wychowaniu u wspomnianych rzemieślników.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem 14 października 1949 r.

OBOWIĄZEK REJESTRACJI RZEMIEŚLNIKÓW W IZBACH PRZEMYSŁOWO-HANDLOWYCH

Na zapytanie jednej z Izb Rzemieślniczych w sprawie rejestracji rzemieślników w Izbach Przemysłowo-Handlowych Związek Izb w oparciu o pisma Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dnia 23.II.49 r. znak: PM IV I/3/6 wyjaśnił, iż tylko te zakłady rzemieślnicze mają obowiązek rejestrowania się w Izbach Przemysłowo-Handlowych, które z tytułu dokonywania sprzedaży wytworów własnej lub obcej produkcji posiadają obowiązek uzyskania odrębnych kart rejestracyjnych.

W myśl § 131 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 8.III. 1949 r. w sprawie wykonania dekretu z dnia 25.X. 1948 r. o podatku obrotowym (Dz. U. R. P. Nr 17, poz. 108) obowiązek uzyskania karty rejestracyjnej w myśl art. 22, ust. 2, pkt 2 dekretu o podatku obrotowym ciąży na tych przedsiębiorstwach, które nie posiadają siedziby (stałego zakładu) i tylko wtedy, gdy jarmark lub targ trwa nieprzerwanie ponad trzy dni. Stoiska, kioski i inne pomieszczenia na jarmarkach, targach i wystawach gospodarczych, należące do przedsiębiorstw, które posiadają stałą siedzibę (stały zakład),

nie są oddzielnymi zakładami w rozumieniu art. 23, ust. 1 i wolne są od obowiązku uzyskania karty rejestracyjnej.

Z powyższego wynika, że rzemieślnicy, posiadający stałą siedzibę, a dokonujący sprzedaży swych wyrobów na targach i jarmarkach, nie mają obowiązku rejestracji w Izbach Przemysłowo-Handlowych.

RZEMIOSŁO GRODZISKIE NA ODBUDOWĘ WARSZAWY

Na wniosek oddziału Okręgowego Związku Cechów w Grodzisku Maz. została podjęta w ramach Czynu Lipcowego akcja zbiórki pieniężnej wśród rzemieślników tutejszego powiatu na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie. Zebraną sumę 100.000 zł przekazano w dniu 15.VII br. na wyżej wymieniony cel. Oddział Okręgowego Związku Cechów w Grodzisku Maz. wzywa Oddziały sąsiednich powiatów: warszawskiego, grójeckiego i sochaczewskiego do podjęcia dalszej akcji na powyższy cel.

PRZEMYSŁ DOMOWY A ZAJĘCIE UBOCZNE KOBIET

Na postawione pytanie przez jedną z Izb Rzemieślniczych czy zajęcie uboczne kobiet zamieszkałych w miastach, prowadzących gospodarstwo domowe i będących na utrzymaniu mężów, polegające na wykonywaniu na własny rachunek naprawy bielizny i szycia garderoby damskiej jest przemysłem domowym, Związek Izb wydał następującą opinię: Zajęcie uboczne kobiet, zamieszkałych w miastach, polegające na wykonywaniu na własny rachunek naprawy bielizny i szycia garderoby damskiej nie są przemysłem domowym w rozumieniu przepisu § 1, ust. 1 (lit. b) rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 27.XI. 1937 r. (Dz. U. R. P. Nr 83, poz. 605), gdyż tylko przemysł domowy prowadzony przez ludność wiejską może obejmować również naprawianie, a szycie garderoby damskiej na zamówienie, a zapewne i na miarę, chociaż jest wykonywane przez kobietę, winno być uważane za rzemiosło i podlegać przepisom prawa przemysłowego, w szczególności w zakresie obowiązku posiadania dowodu uzdolnienia, albowiem jest to zajęcie polegające głównie na świadczeniu usług a nie na wytwarzaniu artykułów na rzecz nieokreślonych z góry nabywców, jak to wynika z intencji rozporządzenia.

Należy podkreślić, że z punktu widzenia przepisów podatkowych i obciążeń podatkiem obrotowym i dochodowym przemysł domowy ludności miejskiej w niczym nie różni się od rzemiosła, a nawet przeciwnie, zakłady rzemieślnicze korzystają z ulg i przywilejów w zakresie podatku dochodowego i opłat na Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej.

Jeżeli jedyną różnicą pomiędzy osobą, która wykonuje przemysł domowy, a osobą, która wykonuje rzemiosło, ma być tylko nieposiadanie przez nią dowodu uzdolnienia, to należy się wypowiedzieć za usunięciem tej różnicy i wymagać posiadania dowodu uzdolnienia.

WYRÓB SZMINEK TEATRALNYCH

P. K. P. G. wyjaśniła, iż wyrób szminek teatralnych jest przemysłem wolnym w rozumieniu art. 3 prawa przemysłowego.

Jako uzasadnienie tego wyjaśnienia podano, że stosownie do brzmienia postanowienia art. 142 prawa przemysłowego, za rzemiosło uważać należy tylko te rodzaje przemysłu, które są taksatywnie wyliczone w tym artykule. Artykuł ten nie wymienia wyrobu szminek teatralnych, wobec tego przemysł ten należy uznać za przemysł wolny.

W związku z powyższym, zakłady trudniące się wyrobem szminek teatralnych muszą być rejestrowane w Izbach Przemysłowo-Handlowych, a ich właściciele winni należeć do właściwego zrzeszenia przemysłu prywatnego.

WYRÓB WŁOSIANKI

Na wniosek Związku Izb Rzemieślniczych R. P. P. K. P. G. wyjaśniła, iż wyrób włosianki krawieckiej wchodzi w zakres specjalności „tkactwo bawełniane".

WYRÓB SIATEK OGRODZENIOWYCH

W piśmie do Związku Izb Rzemieślniczych P. K .P. G. wyjaśniła, iż „wyrób siatek ogrodzeniowych" jako nie objęty art. 142 prawa przemysłowego jest przemysłem wolnym w rozumieniu art. 3 tegoż prawa.

PRZĘDZENIE WEŁNY NA KOŁOWROTKU

Na zapytanie jednej z Izb Rzemieślniczych Związek Izb wyjaśnił, iż „przędzenie wełny na kołowrotku" jest przemysłem wolnym, zawód ten bowiem nie jest wymieniony w liście rzemiosł i nie wchodzi w zakres żadnego z rzemiosł.

Wydawca: ZW. IZB RZEMIEŚLNICZYCH R. P. Warszawa, Miodowa 14 **Redaktor: JULIAN STRAWA**

B-92032 Druk. Chłopska Spółdz. Wydawn., W-wa, Al. Jerozolimskie 83



Ratusz w Olsztynie